

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
2.02.2026

Wydanie A B C D
Nr 26 (27 194)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

**Najlepsze szkoły
w województwie**
Ranking liceów
i techników
str. 4

**Technologia
bez metryki**
Starsi w pracy to skarb
str. 15

**Droga parkomatowa
pomyłka Łodzianki**
Musiała zapłacić
dodatkowe 300 złotych
str. 2

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Morsy nie pękają, rury owszem

W weekend w Łodzi było - 16°C. Zimniej (chyba) już nie będzie
str. 4

NA WOKANDZIE OSKARŻONEJ KOBIECIE GROZI DO 5 LAT WIĘZIENIA

Przeoczyła zapalenie płuc? Zmarł 8-tygodniowy chłopiec

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

**Łodzianka prowadząca pogotowie
opiekuńcze z ciężkimi zarzutami
po śmierci 8-tygodniowego chłopca.**

Chłopczyk zmarł na skutek zatrzymania krążenia. Kobieta prowadząca pogotowie opiekuńcze usłyszała zarzut

nieumyślnego przyczynienia się do jego śmierci.

Do tragedii, która zakończyła się sporządzeniem aktu oskarżenia i skierowaniem go do Sądu Rejonowego w Łodzi, doszło pod koniec 2022 roku. Do pogotowia rodzinnego trafił noworodek, który urodził się w Matce Polce. Chłopczyk trafił do pogotowia rodzinnego na podstawie decyzji sądu.

Grudniowego dnia kobieta prowadząca pogotowie opiekuńcze nakarmiła chłopczyka, odłożyła do łóżeczka i poszła do drugiego pokoju, aby nakarmić dziewczynkę. Gdy po upływie 15 minut wróciła do pokoju zauważyła, że chłopczyk jest siny i nie daje oznak życia.

Ciąg dalszy na str. 4

Baletowe znakomitości zatańczą w Łodzi

W kwietniu w Teatrze Wielkim odbędzie się XXVII edycja Łódzkich Spotkań Baletowych. Jak zwykle przyjadą najlepsze zespoły. Wierni miłośnicy baletu szykują się na prawdziwą ucztę **str. 6**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Teraz już nikt nie może zakazać pracownikom rozmów o wysokości wynagrodzeń. Wiele spraw wyjdzie na jaw i uruchomi się efekt domina.

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Cavaliada w łódzkiej Atlas Arenie przyciągnęła miłośników zwierząt z kilku krajów

Kosztowne końskie hobby. Wypożyczenie kosztuje grube tysiące złotych

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

W weekend w łódzkiej Atlas Arenie odbyła się Cavaliada. Jedną z głównych atrakcji był koń i jeździec tańczący do piosenki „Sen o Warszawie”.

Gdy na arenie popisywali się jeźdźcy i ich konie, tańcząc do muzyki „Sen o Warszawie”, w sąsiedniej hali na stoiskach zapatrywali się klienci z całej Polski. Młodzież zafascynowana końmi fotografowała się z influencerką Kamijami. Zapytaliśmy ją o ceny wyposażenia dla konia i jeźdźcy. Tak kształtują się ceny wyposażenia dla konia: czapka - 150-600 zł, nauszniki - 100-300 zł, derka - 100-600 zł, ochraniacze - 200-1.000 zł. - Jeździectwo nie jest tanim sportem - mówi

Marta Bilewicz z Gdańska działająca pod pseudonimem Kamijami. - Można chodzić oczywiście na kompromisy, ale w tym sporcie jest dużo klasy. Jeźdźcę już ponad 20 lat, mam swoje konie, to dla tego konia chcę jak najlepiej - aby sprzęt był praktyczny, ładny i spełniał swoje funkcje ochronne.

Jeszcze więcej kosztuje wyposażenie i ubranie jeźdźcy. Ceny kształtują się następująco: bryczesy - od 200 zł do kilku tysięcy złotych, buty - od 200 zł do kilku tysięcy złotych, rękawiczki - 50-200 zł, kask - 200-7.000 zł, bluzki techniczne - 50-500 zł, żakiet - od 200 zł do kilku tysięcy złotych, baci - od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, strój na zawody - od kilkuset do kilku tysięcy złotych.

©©

Matylda Witkowska
Łódź

Łodzianka kupiła bilet parkingowy w... złym parkomacie. I kosztowało ją to 300 zł. Przy ul. Struga naprzeciwko siebie stoją dwa podobne parkomaty - miejski i prywatny.

Dwa dość podobne do siebie parkomaty stoją po dwóch stronach ulicy Struga w Łodzi, blisko skrzyżowania z ulicą Wólczańską. Jeden jest miejski i obsługuje strefę A płatnego parkowania w centrum miasta, a drugi - prywatny, obsługuje parking na polu po rozebranych narożniku.

O tym, że to dwa różne parkomaty i systemy boleśnie przekonała się pani Danuta. Dzień przed Wigilią, w przedświątecznym pośpiechu, podjechała do salonu urody. Stała na ul. Struga pod „Żelazkiem” i zaczęła rozglądać się za parkomatem. Do tego po jej stronie był spory kawałek drogi.

- Najbliższy parkomat był po drugiej stronie ulicy. Przeszłam przez jezdnię, zapłaciłam w parkomacie za dwie godziny postoj, włożyłam bilet za przednią szybę, załatwiłam sprawy, zmieściłam się w terminie i wróciłam do domu - relacjonuje Łodzianka.

Ale w styczniu przyszło do niej... pismo z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi z wezwa-



Łodzianka czuje się potraktowana niesprawiedliwie. Uiszcza opłatę w parkomacie i dodatkowo zapłaciła 300 zł

niem do uiszczenia opłaty dodatkowej w wysokości 300 zł z powodu postoj pojazdu bez wniesionej opłaty.

Zszokowana pani Danuta odnalazła więc w samochodzie bilet parkingowy z tamtego dnia. Był jednak wystawiony nie przez ZDiT, ale przez Parking Prywatny, ŁAOM Security Service i urzędnicy nie zgodzili się go uwzględnić. Łodzianka zapłaciła 300 zł, ale czuje się potraktowana niesprawiedliwie.

- Zawsze byłam uczciwa, płaciłam za parkowanie, tak samo jak tym razem - denerwuje się pani Danuta. Przekonuje, że pomyłka nie była

trudna. - Gdyby ten parkomat był zwrócony w stronę parkingu, a nie chodnika, to może bym się zorientowała, że coś jest tu nie tak. A ten parkomat wyglądał po prostu jak normalny parkomat - opowiada pani Danuta.

Nie zgadza się z nią Paweł Włodarczyk, właściciel firmy ŁAOM Security Service, która w Łodzi ma kilka parkingów z parkomatami.

- Żeby się pomylić przy naszym parkomacie trzeba być bardzo zamyślonym - mówi.

I wylicza różnice: parkomaty używane przez ŁAOM Security Service produkuje inna firma, są inaczej oznaczone i opisane. Ten sam opis powtórzony jest na bilecie parkingowym. A do tego nie trzeba w nich wprowadzać numeru rejestracyjnego samochodu, co jest obowiązkowe w parkomatach miejskich.

- Już samo to powinno zwrócić uwagę kierowcy - podkreśla Paweł Włodarczyk.

Inna - i tańsza niż w mieście - jest też taryfa. Parking prywatny przy ul. Struga 13 kosztuje 5 zł za godzinę przez całą dobę i niezależnie od tego, kto kupuje postój. Parking na ulicy w miejskiej strefie A jest płatny w dni robocze od godz. 7 do 19, ale to koszt 6 zł za pierwszą godzinę, 7,20 zł za drugą, 8,60 zł za trzecią i 6 zł za każdą kolejną - z opcją zniżki dla mieszkańców Łodzi odpowiednio do 5 zł, 6 zł, 7,20 zł i 5 zł.

Ale klienci prywatnego parkingu... też czasem się mylą. Jak przyznają w ŁAOM Security Service kierowcom zdarza się kupić zły bilet, gdy korzystają z aplikacji. Teoretycznie bez biletu parkingowego też powinni wnieść opłatę dodatkową 150 lub 100 zł. Ale - jak zapewnia Paweł Włodarczyk - jego firma jest przyjazna dla klientów i osobom, które się pomyliły idzie na rękę.

Tymczasem Zarząd Dróg i Transportu nie może anulować kary.

- Niestety, nie mamy takich możliwości prawnych, aby anulować wezwanie do zapłaty za brak ważnego biletu parkingowego, w momencie, w którym bilet nie pochodził z naszego parkomatu - przyznaje Tomasz Śliwiński, rzecznik prasowy ZDiT.

Jak tłumaczy, kontrolerzy nie kierują się tylko biletem parkingowym za szybą, ale też systemem, który uwzględnia także opłaty za pomocą aplikacji mobilnej. Jeśli kontroler nie widzi opłaconego postoj w tym systemie - jest zmuszony wystawić wezwanie do zapłaty.

- Parkując na płatnym parkingu warto się upewnić, czy pobieramy bilet z odpowiedniego urządzenia - często się one różnią, na przykład na terenie parkingów pod supermarketami - podkreśla Śliwiński.

©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień		Dzień	
-9°C		-6°C	
Noc		Noc	
-16°C		-15°C	
Środa		Czwartek	
Dzień		Dzień	
-4°C		2°C	
Noc		Noc	
-10°C		-5°C	

Barometr 1020 hPa
Wiatr 25 km/godz.
Biomet niekorzystny

Najbliższe dni (i noc!) będą bardzo mroźne. Na ocieplenie trochę poczekamy.

2 LUTEGO 2026

Dzisiaj 33. dzień roku.
Do sylwestra zostały 332 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 7.13, zachód słońca o godz. 16.25. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godzinę i 29 minut oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 34 minuty.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Filip, Kornel, Maria, Mirosława.

Przysłowie na dziś:
Gdy na Gromniczną ładnie, dużo śniegu jeszcze spadnie.

KALENDARIUM

1676

Jan III Sobieski został koronowany na króla Polski w katedrze wawelskiej.

1895

W Piotrkowie Trybunalskim urodził się Tadeusz Puszczyński, dowódca grupy dywersyjnej walczącej z Niemcami o Górny Śląsk.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

1950

W Łodzi zaczęły się testy nowego wagonu tramwajowego 2N1, ostatni wycofano 29 listopada 1989.

1930

Rozpoczęła działalność łódzka rozgłośnia Polskiego Radia. Pierwsza siedziba była przy ul. Inżynierskiej.

2019

Odbyła się prapremiera pierwszej opery o Łodzi „Człowiek z Manufaktury” (na zdjęciu).



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZYŃ

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

Przeoczyła zapalenie płuc? 8-tygodniowy chłopiec zmarł w pogotowiu opiekuńczym

Dokończenie ze str. 1

Przeżona opiekunka próbowała reanimować niemowlaka, wezwwała pogotowie. Załoga karetki, gdy przyjechała na miejsce, kontynuowała reanimację. Po 25 minutach serduszek dziecka zabiło, a dziecko w stanie agonalnym zostało przewiezione do szpitala przy ul. Spomej w Łodzi. Następnego dnia zmarło.

Kobieta prowadząca pogotowie opiekuńcze została oskarżona przez prokuraturę.

- Naraziła małoletniego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania uszczerbku na zdrowiu i nieumyślne spowodowanie śmierci - informuje nas prokurator Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

Jak mówi dalej prokurator, wina kobiety ma polegać na tym, że nie zareagowała, gdy u dziecka rozwijało się zapalenie płuc i nie wezwwała w porę lekarza. Niele-

zione zapalenie płuc doprowadziło do zatrzymania krążenia.

Zdaniem biegłej, która wypowiadała się w śledztwie, najprawdopodobniej przyczyną śmierci dziecka było wirusowe zapalenie płuc.

- Zdaniem biegłej, opiekunka przeoczyła objawy wskazujące na rozwój choroby - mówi dalej prokurator Krzysztof Kopania. - Jej zdaniem powinny być one zauważone - w dniu śmierci musiały być na tyle nasilone, że powinny budzić co najmniej niepokój opiekuna dziecka. Opieka zatem była niedostateczna i nieprawidłowa.

Oskarżona, której grozi do 5 lat pozbawienia wolności, nie przyznała się do winy. Twierdziła, że dziecko podczas pobytu u niej nie miało żadnych objawów chorobowych.

Postępowanie zostało wszczęte po zawiadomieniu prokuratury przez dyrekcję szpitala przy ul. Spomej.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak



Oskarżona nie przyznała się do winy. Twierdzi, że dziecko nie miało żadnych objawów chorobowych

Rury ugięły się przed mrozem, miłośnicy morsowania – nie

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódzkie

Rekordowo niskie tej zimy temperatury, sięgające w Łodzi w weekend -16°C, spowodowały, że wielu mieszkańców stolicy regionu zostało bez wody. Animuszu nie brakło chyba tylko morsom...

Wczoraj o godz. 7 na łódzkim Lublinku termometry przy gruncie pokazały -15,3°C. Temperatura powietrza wynosiła -16°C. To rekord tej zimy w Łodzi.

Instalacje wodociągowe nie wytrzymały niskich temperatur. Mieszkańcy kilkudziesięciu posesji na łódzkich osiedlach Retkinia, Karolew i Janów nie mieli wody. Bez wody był także jeden z dyskontów oraz salon urody. Mieszkańcy kamienic i bloków, przy których doszło do awarii, wodę mieli dostarczaną beczkowozem.

- Gdy rano wyszedłem z mieszkania, przed blokiem było rozlewisko wody - opowiada lokator bloku przy ul. Zagłoby. - W środku rozlewiska stało moje auto. Bałem się, że lód tak zablokował koła, że nie ruszę auta do wiosny.

- Wszystkie awarie sieci wodociągowej są na bieżąco usuwane, w terenie pracują dodatkowe brygady - wyjaśnił nam Miłosz Wika, rzecznik prasowy ZWiK. - Bardzo prosimy mieszkańców o wyrozumiałość i cierpliwość. Zarówno sprzęt, jak i -



Mieszkańcy kilkudziesięciu posesji na łódzkich osiedlach Retkinia, Karolew i Janów nie mieli wody. Na zdjęciu awaria przy ul. Zagłoby

przede wszystkim - pracownicy działają w wyjątkowo trudnych warunkach: przy kilkudziesięciostopniowym mrozie, często przez wiele godzin bez przerwy. Mieszkańcom dostarczamy wodę beczkowozami. Przepraszamy za wszelkie utrudnienia. Tak ekstremalnych temperatur nie doświadczaliśmy od lat. Głębokie przemrażanie gruntu powoduje dodatkowe naprężenia w sieci wodociągowej, co niestety zwiększa ryzyko awarii - mówił dalej rzecznik.

Urząd Miasta Łodzi zapewnia, że w mrozy każdy potrze-

bujący może liczyć na wsparcie - dach nad głową, ciepłą odzież i posiłek. Apeluje do Łódzian aby nie pozostawali obojętni i gdy tylko widzą osobę w potrzebie, dzwoniли do straży miejskiej (numer telefonu 986). Tymczasem niskie temperatury to raj dla miłośników mor-

W miniony weekend padł rekord zimna. Wczoraj temperatura powietrza w Łodzi wynosiła -16°C. Brrrrr...

sowania. Kilkunastu morsów przyjechało do Łodzi - niektórzy aż z Płocka - na morsowanie w Orientarium. Amatorzy zimnych kąpiei zażywali tej przyjemności w basenie na terenie nowego wybiegu zewnętrznego orangutanów. Wcześniejsze morsowania odbywały się m.in. w fosie niedźwiedzi malajskich oraz basenie słoni.

Pokrywa lodu na basenie miała kilka centymetrów grubości. Pracownicy ogrodu rozbijali ją przez kilkanaście minut, aby umożliwić wejście do wody wszystkim zainteresowanym.

Półprzewodniki mają dać setki miejsc pracy

Jakub Mlonka
Łódź

Łódź została włączona do rządowej strategii rozwoju branży półprzewodników. To oznacza szansę na setki nowych miejsc pracy oraz realny udział miasta w rozwoju nowoczesnych technologii.

Wcześniej Łodzi nie było w strategii „Polska na grze o przyszłość 2025+”, zakładającej budowę zaplecza dla sektora półprzewodników. A to jedna z kluczowych dziś branż. Rząd zapowiada jednak wejście w kolejny etap działań związanych z rozwojem technologii uznawanych dziś za strategiczne. W centrum tej polityki znajdują się właśnie półprzewodniki, które stały się przedmiotem globalnej rywalizacji gospodarczej i politycznej.

- Musimy pamiętać, że półprzewodniki, o które toczą się na świecie wojny to nie tylko ten ostatni punkt, który widzimy później w naszych telefonach, samochodach czy urządzeniach, które nas otaczają. To jest cały łańcuch produkcji, w którym Polska może się mądrze specjalizować - podkreśla wiceminister cyfryzacji, Dariusz Standerski.

Do tej pory w kontekście półprzewodników najczęściej mówiło się o Wrocławiu, Krakowie i Katowicach. Teraz do tego grona oficjalnie dołącza Łódź.

- Nasze miasto jest oficjalnie w strategii półprzewodnikowej, będzie to zawarte w oficjalnym dokumencie rządowym. Perspektywa jest dobra, bo mogą pojawić się nowe, dobrze płatne oferty pracy - podkreśla poseł Tomasz Treła.

Najlepsze licea i technika w rankingu Perspektyw 2026

Magdalena Jach
Łódzkie

Najlepszym liceum w rankingu Perspektyw 2026 w Łódzkiem jest Publiczne LO Politechniki Łódzkiej.

W piątek odbyła się Gala Wojewódzkiego Rankingu Liceów i Techników „Perspektywy 2026”. Uroczystość poprowadził prorektor ds. kształcenia Politechniki Łódzkiej dr hab. inż. Andrzej Romanowski, prof. PŁ. Zwrócił on uwagę na znaczenie wysokiej jakości kształcenia w szkołach średnich oraz ich rolę w przygotowaniu młodych ludzi do dalszych wyzwań.

TOP 10 liceów ogólnokształcących w województwie łódzkim w rankingu

1. Publiczne Liceum Ogólnokształcące Politechniki Łódzkiej w Łodzi,



Gala „Perspektywy 2026” na Politechnice Łódzkiej

2. I LO im. M. Kopernika w Łodzi,
3. Publiczne Liceum Ogólnokształcące Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi,
4. Klasyczne LO im. ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach,
5. XII LO im. St. Wyspiańskiego w Łodzi,
5. XXI LO im. B. Prusa w Łodzi,
7. III LO im. T. Kościuszki w Łodzi,

8. XXVI LO im. K. K. Baczyńskiego w Łodzi,
9. I LO im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim,
9. LO im. B. Prusa w Skierniewicach.

TOP 10 techników w województwie łódzkim w rankingu

1. Technikum Nowoczesnych Technologii im. Jana Pawła II w Kleszczowie,

2. Technikum Salezjańskie im. Św. Józefa Rzemieślnika (ZSSR) w Łodzi,
3. Technikum Automatyki i Robotyki im. H. Grohmana w Łodzi,
4. Technikum nr 6 w Tomaszowie Mazowieckim,
5. Technikum nr 10 (ZSE-I im. J. Szczepanika) w Łodzi,
6. Technikum (ZS im. M. Skłodowskiej-Curie) w Działoszynie,
6. Technikum nr 17 (ZST-I im. J. Nowaka-Jeziorańskiego) w Łodzi,
6. Technikum im. W. Szymborskiej (ZS nr 3) w Skierniewicach,
9. Technikum nr 13 (ZSG-T) w Łodzi,
10. Technikum Zawodowe (ZS nr 2) w Pabianicach,
10. Technikum nr 5 w ZSP nr 5 w Łodzi,
10. Technikum nr 9 (ZSP nr 9 im. KEN) w Łodzi,
10. Technikum nr 3 w Łodzi.

REKLAMA

0311451122



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH ARTYSTEK

Dołącz do programu
kulturalnyorlen.pl

Stypendia dla uczniów i studentów

Dariusz Pawłowski
Inicjatywy

Zarząd Województwa Łódzkiego ogłosił nabór wniosków o stypendia dla utalentowanych uczniów i studentów szkół artystycznych.

Jak informuje Zarząd Województwa Łódzkiego, o stypendia artystyczne marszałka województwa mogą się ubiegać uczniowie i studenci mieszkający na terenie naszego regionu, którzy mogą się poszczycić sukcesami w swoich dziedzinach. Górna granica wieku wynosi 35 lat. Pieniądze będą przyznawane za osiągnięcia artystyczne oraz wkład w szlifowanie warsztatu i rozwój umiejętności. Nie można ich będzie przeznaczyć na realizację prac dyplomatycznych.

O wsparcie mogą się starać kandydaci w imieniu własnym, a w przypadku uczniów i studentów z wnioskiem może wystąpić także dyrekcja szkoły lub dziekan i prodziekan wydziału uczelni. Do wniosku należy dołączyć kopie dokumentów potwierdzających aktywność artystyczną i naukową, np. dyplomy, wyróżnienia, nagrody. Wniosek należy składać do 31 marca do godz. 16 - w formie papierowej lub elektronicznej.

Na stypendia dla uczniów i studentów szkół artystycznych Zarząd WŁ przeznaczył w tym roku 150 tys. złotych. Wysokość stypendium wynosi od 5 do 20 tys. złotych brutto.

Do Teatru Wielkiego w Łodzi wkrótce przyjadą znakomite zespoły baletowe

Dariusz Pawłowski
Wydarzenie

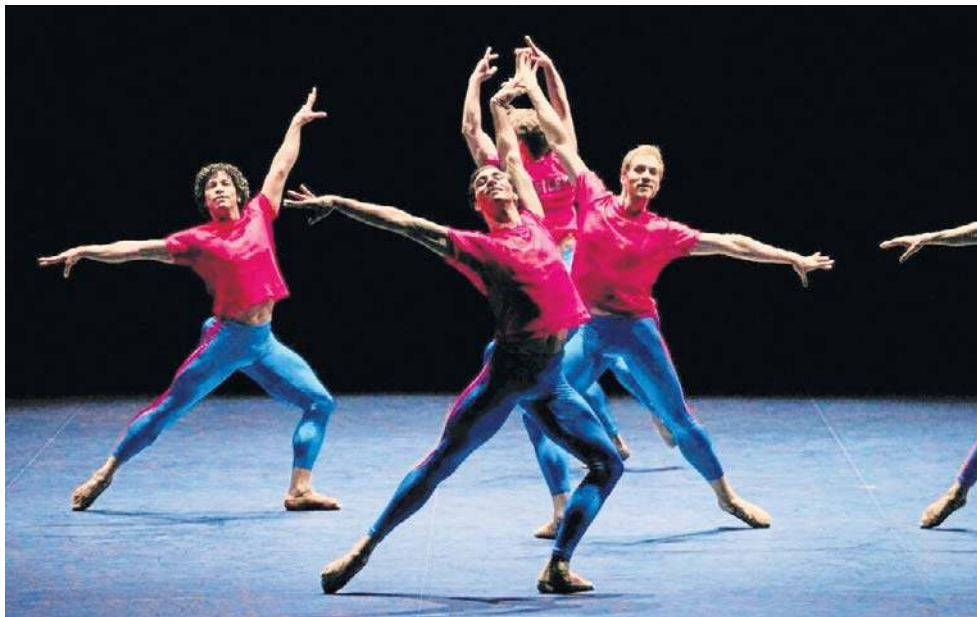
Na miłośników sztuki baletowej czeka wkrótce duża przyjemność. W dniach 11-30 kwietnia w Teatrze Wielkim w Łodzi odbędzie się już XXVII edycja Łódzkich Spotkań Baletowych.

W ramach tegorocznego wydarzenia widzowie zobaczą cztery przedstawienia - każde dwa razy. Tradycyjnie, po każdym pierwszym pokazie spektaklu zespołu w Sali Kameralnej Teatru Wielkiego odbędzie się spotkanie z jego autorami i wykonawcami.

- Ten festiwal jest częścią baletowej tożsamości, publiczności i środowiska. Gwiazdy, które w tym roku pojawią się w Łodzi, to wybitni, wspaniali artyści - podkreśla Jacek Przybyłowicz, kurator Łódzkich Spotkań Baletowych.

Festiwal zainauguruje premiera przygotowana przez balet Teatru Wielkiego, którego p.o. kierownika jest od niedawna Gintautas Potockas. To spektakl „Supernova” - dyptyk baletowy w choreografii Sharon Eyal („Bedroom Folk”, muzyka Ori Lichtik) i Jacka Przybyłowicza („Echos”, muzyka Adam Walicki), stworzony dla zespołu łódzkiego baletu.

Pierwszym zagranicznym gościem będzie English National Ballet, który zaprezentuje spektakl dwojga znakomitych



Gościem tegorocznych Łódzkich Spotkań Baletowych będzie słynny zespół English National Ballet z przedstawieniem zatytułowanym „Masters in Motion”

choreografów Crystal Pite i Williama Forsythe'a. Warto przypomnieć, że słynny brytyjski zespół powraca do Polski i na Łódzkie Spotkania Baletowe po raz pierwszy od 2017 roku.

- Forsythe'a nikomu nie trzeba przedstawiać, jest przez wielu uznawany za największego choreografa końca XX i początku XXI wieku. Crystal Pite natomiast to jedna z trzech największych współczesnych żyjących choreografek. W swojej pracy „Body and Soul” sięgnęła po muzykę Fryderyka Chopina, co jest szczególnie ważne dla nas - uważa Jacek Przybyłowicz.

Kolejne emocje zapewnią zespół Gauthier Dance, założony przez Erica Gauthiera, niezwykle znaczącego współczesnego tancerza i choreografa oraz Dance Company Theaterhaus Stuttgart we wspólnym spektaklu „Turning Of Bones | Elements”.

- Zobaczymy między innymi cztery etudy nawiązujące do żywiołów przygotowane przez czworo wspaniałych choreografów - dodaje Jacek Przybyłowicz.

I w końcu na finał przedsięwzięcia wystąpi portugalska Companhia Nacional de Baila-

do. Teatromani zobaczą balet w trzech aktach na podstawie powieści „Maiasowie” autorstwa Ecy de Queirósa, jednego z najważniejszych dzieł literatury portugalskiej. W produkcji partytura muzyczna wykonywana jest przez pianistę António Rosado oraz solistów

Już XXVII edycja Łódzkich Spotkań Baletowych w Teatrze Wielkim w Łodzi rozpocznie się 11 kwietnia i potrwa do 30 kwietnia

z Portugalskiej Orkiestry Kameralnej.

- Za każdym razem zależy nam, żeby w programie Łódzkich Spotkań Baletowych znalazł się balet klasyczny. Tym razem będzie to właśnie występ zespołu z Portugalii - podsumowuje kurator Łódzkich Spotkań Baletowych.

XXVIII Łódzkim Spotkaniom Baletowym będzie towarzyszyła wystawa rzeźb autorstwa Małgorzaty Chodakowskiej. To wszechstronna artystka urodzona w Łodzi, ale od lat 90-tych XX wieku mieszkająca w Niemczech.

A oto szczegółowy harmonogram XXVII Łódzkich Spotkań Baletowych:

11 i 12 kwietnia - Teatr Wielki w Łodzi (Polska): „Supernova”, choreografia Jacek Przybyłowicz, Sharon Eyal;

15 i 16 kwietnia - English National Ballet (Wielka Brytania): „Masters in Motion: Forsythe | Pite”, choreografia William Forsythe, Crystal Pite;

21 i 23 kwietnia - Gauthier Dance / Dance Company Theaterhaus Stuttgart (Niemcy): „Turning Of Bones | Elements”, choreografia Akram Khan, Mauro Bigonzetti, Sharon Eyal, Andonis Foniadakis, Louise Le-cavalier;

29 i 30 kwietnia - Companhia Nacional de Bailado (Portugalia): „Os Maias”, choreografia Fernando Duart.

Ne-Yo & Akon wystąpią w łódzkiej Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Amerykańscy wokaliści Ne-Yo i Akon wystąpią w łódzkiej Atlas Arenie. Koncert, w ramach trasy Nights Like This Tour, odbędzie się 31 maja.

Zdobywca nagrody Grammy, wokalista, autor tekstów i aranżer Ne-Yo oraz raper i piosenkarz Akon ogłosili wspólną trasę koncertową „Nights Like This”. Trasa wyprodukowana przez Live Nation obejmuje 57 miast. Rozpocznie się w piątek 24 kwietnia w 3Arena w Dublinie, zatrzymując się w Londynie, Paryżu, Łodzi, Atlancie, Houston, Toronto i innych miastach, a zakończy w piątek 21 sierpnia w Inglewood w Kalifornii w Intuit Dome.

Podczas koncertu Ne-Yo i Akon będą dzielić scenę w uni-

kalnym, dynamicznym układzie „back-and-forth”, prezentując zestaw pełny kultowych dla wielu fanów hitów, utworów do wspólnego śpiewania i klubowych klasyków.

Jak zapewniają organizatorzy przedsięwzięcia, z utworami Ne-Yo takimi jak „So Sick”, „Closer” i „Miss Independent” oraz hitami Akona: „Smack That”, „Lonely” i „Right Now (Na Na Na)”, trasa „Nights Like This” to nostalgiczna podróż dla wieloletnich fanów i świeża dawka emocji dla nowych słuchaczy.

„Od wolnych ballad po klubowe hymny - każdy wieczór został zaprojektowany jako znakomita impreza” - dodaje Live Nation.

Sprzedaż ogólna biletów na łódzki koncert rozpoczęła się w piątek, 30 stycznia na Live-Nation.pl.

Porywająca opowieść o artyście, który ukazał, że jedna linia może znaczyć wiele możliwości

Dariusz Pawłowski
Literatura

Wydawnictwa Znak Literanova zaproponowało niezwykle biografię niezwyklego artysty, wciąż zbyt mało rozpoznawalnego w Polsce.

W minionym roku minęło 35 lat od śmierci Keitha Haringa, nowojorskiego artysty, którego wpływ na naszą rzeczywistość jest nadal widoczny - jego prace osiągają milionowe ceny na aukcjach, a charakterystyczne wzory zdobią ubrania, plakaty, meble i gadżety na całym świecie. Haring, którego twórczość umieszczana jest w nurtach pop-art i street art, sprawił bowiem, że sztuka ulica stała się częścią globalnej kultury, doświadczeniem znacznie przekraczającym sztukę graffiti czy interwencyjny przekaz.



Brad Gooch - „Keith Haring. Linia, która zmieniła sztukę”, Znak

Brad Gooch, biograf, powieściopisarz i poeta, stypendysta Fundacji Guggenheima, zagłębiając się w burzliwe życie Keitha Haringa stworzył niesamowicie szczegółową, porywają-

cą, barwną równie jak artystyczna działalność bohatera książki, złożoną opowieść. Gooch spotkał się z ponad 200 osobami znającymi Haringa i przygotował biografię na wielu poziomach prezentującą i analizującą wyjątkowość słynnego artysty, jego ponadczasowości wielki wpływ na sztukę współczesną. Gooch pozwala również zrozumieć istotę nowojorskiej bohemy artystycznej lat 80. W efekcie otrzymujemy znaczącą opowieść o sztuce, wolności, ludzkiej wrażliwości oraz niegasnącej potrzebie wyrażania siebie.

Pierwszymi pracami Keitha Haringa zauważonymi przez szerszą publiczność były rysunki kredą w nowojorskim metrze. Później na ścianach wielu budynków i na chodnikach pojawiły się rysunki przedstawiające raczkujące dzieci, szczeka-

jące psy i wirujące białe linie. Tak młody, niepozorny okularnik z miasteczka w Pensylwanii zaczął burzyć mur pomiędzy sztuką wysoką a popkulturą. Za swoje rysowanie został wiele razy aresztowany, ale pracował jak szalony. Aż Haring stał się ikoną undergroundowej sztuki Nowego Jorku. Jego obrazy znalazły się na ubraniach Vivienne Westwood i na okładce płyty Davida Bowiego. To jemu Madonna zaśpiewała na urodzinach „Like a Virgin”. Jean-Michel Basquiat był stałym gościem jego imprez. A Andy Warhol zapraszał go do swojej legendarnej Fabryki.

Książka Brada Goocha to zachwycająca historia niepospolitej determinacji i absolutnego oddania idei nieograniczoności. Ale też publikacja bez ogródek przedstawiająca koszty takiej postawy.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Balony z Białorusi nad Polską

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 2026 roku strona białoruska podjęła ponowną próbę rozpoznania i sprawdzenia reakcji systemów obrony powietrznej RP, które zarejestrowały wloty w polską przestrzeń powietrzną obiektów o charakterze balonów - poinformowało w niedzielę rano Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

DORSZ przekazało, że „loty obiektów były monitorowane przez wojskowe systemy radiolokacyjne i nie stanowiły zagrożenia dla bezpieczeń-

stwa przestrzeni powietrznej Polski”. Zapewniło, że jest w stałym kontakcie z odpowiednimi służbami i instytucjami i na bieżąco przekazuje zebrane dane dotyczące zaobserwowanych obiektów.

Straż Graniczna dodała w komunikacie, że prawdopodobnie były to balony przemysłowe. Jak dodała, trwają czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. „Każdy sygnał o naruszeniu lub zbliżeniu się do strefy nadgranicznej jest przez służby weryfikowany” - zaznaczyła SG.

GDĄŃSK

Thumy na zamrożonej Motławie



Kilkunastostopniowe mrozy spowodowały, że skutą lodem Motławę tłumy zaczęły traktować jak ślizgawkę lub nową przestrzeń spacerową. - Wchodzenie na zamrożone rzeki, jeziora i kanały, zawsze wiąże się z ryzykiem, grubość lodu bywa zmienna i zdradliwa - przypomina policja.

ZIMA

37 ofiar mrozów w Polsce

Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa tej zimy w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 37 osób.

W niedzielę łódzka policja poinformowała o znalezieniu zwłok mężczyzny. Prawdopodobnie zmarł z powodu wychłodzenia organizmu.

Według dobowego raportu Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 listopada 2025 r.

w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło 37 osób (najwięcej w Lubelskim - 6). To najwięcej ofiar zimy w ostatnich czterech sezonach zimowych. Dla porównania zimą 2024/2025 z zimy zmarło 14 osób, w sezonie 2023/2024 28 osób, a rok wcześniej 21 osób.

IMGW wydał ostrzeżenia przed silnym mrozem dla większości kraju.

POLITYKA

Przewodniczącą Polski 2050 została wybrana minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, którą w powołanej II turze wyborów poparło 350 członków partii - poinformowało biuro prasowe ugrupowania. Na jej rywalkę - szefową Ministerstwa Klimatu i Środowiska Paulinę Hennig-Kłoskę - głos oddało 309 osób. Uprawnionych do głosowania było ponad 800 działaczy z całej Polski.

”

Najważniejsze, że proces wyborczy w naszej partii dobiegł końca. Przed nami ciężka praca, by odzyskać zaufanie wyborców

Paulina Hennig-Kłoska minister klimatu i środowiska

PiS ma mniej zwolenników niż obie Konfederacje

Dorota Kowalska
Warszawa

Na prawicy sporo się dzieje. Prawo i Sprawiedliwość zalicza największy sondażowy spadek; w każdym razie tak kiepskich notowań nie miała od lat.

Gdyby wybory odbywały się w najbliższą niedzielę, 29,3 proc. badanych zagłosowałoby na KO, 20,4 proc. - na PiS, 11,2 proc. - na Konfederację, 9,8 proc. - na Konfederację Korony Polskiej, a 5,8 proc. - na Lewicę - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyłyby progu wyborczego.

A to oznacza, że na Konfederację i Konfederację Korony Polskiej zagłosowałoby więcej wyborców niż na Prawo i Sprawiedliwość. Co więcej, wydaje się, że prezes Kaczyński, który obecnie przebywa w szpitalu, nie ma pomysłu jak wyjść z tego impasu, bo słabym sondażom towarzyszy jawna wewnętrzna walka poszczególnych frakcji.

Jak dowiadują się twórcy słuchowiska politycznego „Stan Wyjątkowy”, stronnicy Mateusza Morawieckiego - zwani w PiS „harcerzami” - liczą na to, że uda się im przekabacić na swą stronę jednego z liderów konkurencyjnej frakcji „maślarzy”: Przemysława Czarnka. Udało im się na razie jedno - Czarnek, tak jak „harcerze”, uznał, że niektóre reformy sądowe z czasów rządów PiS były nietrafione.



Formacja Jarosława Kaczyńskiego zalicza największy sondażowy spadek; tak kiepskich notowań nie miała od lat

Skąd ta wojna między frakcjami? Wszystko wzięło się stąd, że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, nazywanymi też „harcerzami”, a grupą tzw. maślarzy. Na czele tych drugich stoją Przemysław Czar-

nek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

„Maślarze” połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku, w grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy, interweniował Jarosław Kaczyński, tyle że ponoć sam miał zatwierdzić brak obecności Morawieckiego w tym gronie.

Dodatkowo sprawa Zbigniewa Ziobry i jego azylu na Węgrzech też jest dla PiS obciążeniem, czego nie kryją niektórzy politycy tego ugrupowania. Ziobro to polityk, który nie cieszy się specjalną sympatią, do tego jest całkiem spora grupa osób sceptycznych wobec Ziobry i jego poczynań jako ministra sprawiedliwości, które są jednocześnie wyborcami Prawa i Sprawiedliwości.

Do tego, o czym było na samym początku, spełnił się czarny sen Kaczyńskiego i na prawicy wyrósł mu nie jeden, a dwóch konkurentów. W każdym razie, jak wynika z badań 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. I pewnie stąd biorą się wszystkie kłopoty Jarosława Kaczyńskiego.

Ale przed Konfederacją, która prawie sondaże ma świetne, też trudny czas.

Sąd Najwyższy ma rozstrzygnąć odwołanie tego ugrupowania od uchwały PKW odrzucającej sprawozdanie finansowe za rok 2024.

- Jak przegramy, to na trzy lata tracimy subwencję - powiedział „Newsweekowi” Michał Wawer, poseł i skarbnik Konfederacji.

Konkretnie 12 milionów złotych w tej kadencji Sejmu. PAP

SAN będzie bronił granic przed napaścią. Umowa na polską „tarczę antydronową” podpisana

Robert Szulc, DK
Warszawa

Resort obrony podpisał jedną z największych umów modernizacyjnych ostatnich lat: kontrakt wart około 15 mld zł netto na dostawę 18 baterii systemów antydronowych SAN.

Umowa została zawarta 30 stycznia 2026 r. pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum utworzonym przez Polską Grupę

Zbrojeniową, wraz z firmą APS, oraz norweskiego Kongsberga.

- To pierwszy taki system tarczy antydronowej w Europie. Wykorzystujemy nowoczesne technologie oraz zdolności polskiego przemysłu zbrojeniowego do skutecznej ochrony naszych obywateli zwłaszcza na wschodzie Polski - powiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po podpisaniu umowy na dostawę elementów systemu antydronowego SAN.

Dzięki programowi SAN Polska uzyska wielowarstwowy, mobilny system obrony przed bezzałogowymi statkami powietrznymi (BSP). Jest on w pewnym sensie odpowiedzią na rosnące zagrożenie, jakie wynika z coraz liczniejszego udziału bezzałogowych statków powietrznych w działaniach bojowych. Ma w tej kwestii zamknąć luki, jakie uwidoczniły rosyjskie drony, które narażały polską przestrzeń powietrzną (kulminacja tych wy-

darzeń nastąpiła w nocy z 9 na 10 września 2025 r.).

Podpisana w piątek umowa ma wartość około 15 miliardów złotych i ma zaowocować dostawą w latach 2026-2028 łącznie 18 baterii systemu.

Każda z 18 baterii SAN ma posiadać trzy plutony ogniowe zdolne do samodzielnego wykrywania, klasyfikacji i zwalczania dronów oraz pluton wsparcia odpowiedzialny za dowodzenie całością sił oraz zadania logistyczne.

Papież Leon XIV zaniepokoiony wzrostem napięć między USA i Kubą

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV w pozdrowieniach po modlitwie Anioła Pańskiego zaapelował o rozejm olimpijski w związku z rozpoczynającymi się w piątek zimowymi igrzyskami Mediolan-Cortina.

- Te wielkie wydarzenia sportowe stanowią mocne przesłanie braterstwa i ożywiają nadzieję na świat żyjący w pokoju. Taki jest również sens „rozejmu olimpijskiego” - starożytnego zwyczaju towarzyszącego przebiegowi Igrzysk - wskazał Leon XIV.

Papież wyraził również głębokie zaniepokojenie wzrostem napięć między Stanami Zjednoczonymi i Kubą.

- Otrzymałem z wielkim zaniepokojeniem informacje na temat wzrostu napięcia między Kubą i Stanami Zjednoczonymi, dwoma bliskimi krajami. Przyłączam się do przesłania kubańskich biskupów, zachęcając wszystkich rządzących, by promowali szczerą i skuteczną dialog, by uniknąć przemocy i wszelkich działań, które mogłyby zwiększyć cierpienia drogiego narodu kubańskiego - powiedział papież.

W opublikowanym w sobotę przesłaniu katolicki biskupi Kuby podkreślili swoje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją społeczną, gospodarczą i humanitarną w kraju. Ostrzegli przed ryzykiem pogłębiania się kryzysu społecznego, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa energetyczne państwa. PAP



Leon XIV przyłączył się do apelu kubańskich biskupów. Zachęcił do dialogu, aby uniknąć przemocy

Trump: Iran negocjuje, zobaczymy, co z tego wyjdzie

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że prowadzi rozmowy z Iranem, lecz zasugerował, że wciąż może zdecydować się na uderzenie przeciwko Teheranowi.

Prezydent USA powiedział też, że nie może zdradzić swojego planu sojusznikom USA w regionie. Trump odniósł się w ten sposób do sytuacji wokół Iranu w rozmowie z dziennikarką Fox News, Jacqui Heinrich. W odpowiedzi na sugestię, że bliskowschodni sojusznicy USA są sceptyczni co do możliwości zawarcia porozumienia z Iranem na temat jego programu jądrowego, Trump odparł, że to prawda.

- Ale oni negocjują, więc zobaczymy, co się wydarzy. Wiesz, ostatnim razem, kiedy negocjowali, musieliśmy wyeliminować ich program nuklearny, to nie wyszło. Więc wyeliminowaliśmy to w inny sposób - powiedział Trump.

Powtórzył przy tym, że w kierunku Iranu zmierza „wielka flota”, sugerując, że może zostać użyta w razie niepowodzenia rozmów.

Pytany o to, że sojusznicy USA z Zatoki Perskiej nie wiedzą, jaki jest jego plan wobec Iranu, Trump stwierdził, że nie może go im zdradzić.

- Nie możemy powiedzieć im planu. Gdybym powiedział



ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Od fali protestów, brutalnie stłumionych przez irański reżim na początku stycznia, Donald Trump wydał liczne ostrzeżenia pod adresem Teheranu

im plan, to byłoby prawie tak złe, jakbym powiedział go sobie - a nawet gorsze - powiedział prezydent USA. - Ale zobacz, plan jest taki, że (oni) rozmawiają z nami i zobaczymy, czy możemy coś zrobić. W przeciwnym wypadku zobaczymy, co się wydarzy - dodał.

W piątek Trump powiedział dziennikarzom, że jest w bezpośrednim kontakcie z Iranem i ocenił, że reżim chce zawrzeć układ. Dzień wcześniej groził, że czas na dojsię do porozumienia ucieka, a kolejny atak na Iran będzie gorszy niż z czerwca ubiegłego roku,

kiedy USA zaatakowały irańskie obiekty nuklearne.

Sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Larijani poinformował w sobotę, że postępuje „tworzenie ram negocjacyjnych” ze Stanami Zjednoczonymi, mimo że Waszyngton nie wyklucza

Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje

działań militarnych przeciwko Teheranowi.

„Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje” - napisał Larijani w języku perskim na portalu X.

Deklaracja Larijaniego padła po znacznie bardziej konfrontacyjnych wypowiedziach dowódcy irańskiej armii gen. Amira Hatamiego, który stwierdził, że irańskie siły zbrojne są „w stanie wysokiej gotowości” w obliczu potencjalnego ataku ze strony Stanów Zjednoczonych. PAP

Skandal wokół księcia. Odtajniono nowe dokumenty Epsteina i szokujące fotografie

Marcin Koziestański
Waszyngton

Premier Wielkiej Brytanii zasugerował, że były książę Andrzej powinien zeznawać przed Kongresem USA w sprawie swoich kontaktów ze skazanym przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem.

„Jeśli chodzi o składanie zeznań, zawsze mówiłem, że każdy, kto ma jakieś informacje, powinien być przygotowany, żeby się nimi podzielić” - powiedział reporterom.

Komentarze premiera pojawiły się po opublikowaniu najnowszych dokumentów związanych z Epsteinem, wśród których znajdują się zdjęcia przedstawiające Andrzeja klęczącego nad kobietą leżącą na ziemi.

W piątek Departament Sprawiedliwości USA udostępnił



FOT. DEPARTMENT SPRAWIEDLIWOŚCI USA

Ujawniono zdjęcia i relacje kolejnej ofiary Andrzeja

ponad 3 mln stron dokumentów związanych ze śledztwami w sprawie Epsteina, a także 2 tys. filmów wideo i 180 tys. zdjęć. Urzędnik zaznaczył, że resort zdecydował się nie publikować dokumentów, które zawierają dane osobowe lub

wrażliwe informacje na temat ofiar Epsteina.

Nie podano kontekstu dla zdjęć przedstawiających Andrzeja klęczącego nad niezidentyfikowaną kobietą.

Na dwóch zdjęciach widać, jak dotyka całkowicie ubranej osoby po brzuchu. Na innym zdjęciu patrzy prosto w obiektyw aparatu.

Mountbatten-Windsor, dawniej znany jako książę Andrzej i książę Yorku, został pozbawiony tytułów królewskich w październiku po tym, jak zastrzyła się kontrola jego powiązań z Epsteinem.

Druga kobieta twierdzi, że Jeffrey Epstein wysłał ją do Wielkiej Brytanii w celu odbycia stosunku seksualnego z Andrzejem - powiedział jej prawnik w wywiadzie dla BBC.

Do spotkania rzekomo doszło w 2010 roku w rezydencji

byłego księcia, Royal Lodge. Kobieta, która nie była Brytyjką, miała wówczas około 20 lat.

„Mówimy o co najmniej jednej kobiecie, którą Jeffrey Epstein wysłał do księcia Andrzeja. Po spędzeniu nocy z księciem Andrzejem, odbyła nawet wycieczkę po Pałacu Buckingham” - powiedział prawnik Brad Edwards.

Edwards reprezentuje ponad 200 ofiar Epsteina na całym świecie, w tym Virginie Giuffre, która twierdziła, że w 2001 r., gdy miała 17 lat, sprowadzono ją do Londynu, aby uprawiać seks z byłym księciem.

Giuffre powiedziała, że była zmuszana do seksu z Andrzejem jeszcze dwukrotnie w latach 2001-2002 - raz w Nowym Jorku i raz na prywatnej karaibskiej wyspie Epsteina.

PAP

Krzysztofowi Tyłskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Mamy

składają
koleżanki i koledzy
z Oddziałowego Archiwum IPN w Łodzi

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Adriatyk znów w Ciechocinku. Wraca wizja kurortu z lat 30.

Decyzja zapadła. Za kilka lat zmieni się krajobraz wokół ciechocińskich tężni. To ma być powrót do czasów świetności kurortu z lat 30. Całkiem dosłownie

Adam Willma



Zjeżdżalnie były z betonu. Ta dla dorosłych miała ok. 5 m

Basen miał 3 strefy: najpłytszą, dziecięcą (32 na 20 m), rekreacyjną (40 na 60 m) i sportową, najgłębszą (40 na 20 m)

W 1932 r. w Ciechocinku otwarto obiekt, który w zamyśle miał zastąpić Polakom morze. A nawet Morze Śródziemne. Ogromny basen solankowo-termalny, z plażami, zjeżdżalniami, skocznia i zapleczem gastronomicznym, zaprojektowano jako miejsce masowego wypoczynku. Takiego, z którego miały korzystać jednocześnie tysiące ludzi.

Zamiast Bałtyku

W realiach II Rzeczypospolitej „ciechocińskie morze” było projektem, który wielu przyjęło entuzjastycznie. Wyjazd nad Bałtyk nie był wtedy oczywistością. Ciechocinek, uzdrowisko z zapleczem solankowym, wydawał się idealnym miejscem, by spróbować stworzyć „morze” w środku lądu.

Basen powstał w latach 1930-1932 wg projektu Romualda Gutta i Aleksandra Bronisława Szniolisa. Budowa trwała około 1,5 roku, co - zważywszy na skalę przedsięwzięcia - było tempem szybkim nawet według dzisiejszych standardów.

Nie tylko basen

Cały kompleks zajmował około 7 ha i miał działać jak samodzielny organizm wypoczynkowy. Były tu piaszczyste plaże, boiska do gier, ogród jordanowski dla dzieci, pawilony na leżaki, rozległe tarasy i zaplecze gastronomiczne. Basen był sercem tego kompleksu.

Na tle innych obiektów z epoki założenie ciechocińskie wyróżniało się skalą. W latach

30. porównywano je do największych kąpielisk termalnych w Europie Zachodniej.

Centralnym punktem była ogromna niecka basenowa. Miała 100 metrów długości i 40 metrów szerokości, miejscami zwężała się do 32 metrów. Podzielono ją na trzy wyraźne strefy. Najpłytsza, dziecięca (32 na 20 metrów), za nią część środkowa, rekreacyjna (40 na 60 metrów). Najgłębsza - sportowa część basenu (40 na 20 metrów) miała do 3,5 metra głębokości.

Całość wykonano z żelbetu. Dno tworzyły potężne płyty zbrojone, każda o wymiarach 10 na 10 metrów i grubości 15 cm. Ściany zakończono przelewem, przez który nadmiar wody spływał do brodzika biegnącego wokół niecki.

Do basenu prowadziły szerokie, 4-metrowe schody w części płytkiej. Co 20 metrów w ścianach umieszczono drabiny z betonu i stali. Przy najgłębszej części stała 3-metrowa skocznia. Bez dodatkowych podpór - co w tamtym czasie uznawano za techniczną ekstrawagancję.

Były oczywiście również zjeżdżalnie - także z betonu. Jedna, wysoka na około 5 metrów, przeznaczona była dla dorosłych, druga obsługiwała strefę dziecięcą. Wizualnie całość sprawiała wrażenie lekkiej i nowoczesnej, choć w rzeczywistości była masywną, żelbetową konstrukcją.

Solanka pod kontrolą

Jednym z najbardziej zaawansowanych elementów był system uzdatniania wody. Solanka trafiała do fontanny-odze-

laziacza, gdzie była napowietrzana. W ten sposób wytrącane były związki żelaza. Następnie woda przechodziła przez filtry i dopiero wtedy kierowano ją do basenu. Na końcu mieszano ją z wodą słodką. Temperatura spadała wówczas do 22-24 stopni, a zasolenie osiągało 2,5-3 proc. - poziom zbliżony do Adriatyku. Nad fontanną, wspartą na pięciu filarach, znajdował się zbiornik, w którym woda była mieszana. A wszystko to tuż obok tężni, których zadaniem było zagęszczanie solanki do produkcji soli. W jednym miejscu funkcjonowały więc instalacje, które solankę rozcieńczały, i te, które ją zagęszczają.

Kawiarnia, tarasy, orkiestra. Basen nie był tylko miejscem kąpiei. Zapleczem społecznym był długi na 104 m budynek główny z kawiarnią, restauracją, szatniami i przebieralniami. W części środkowej, razem z tarasami, miał 54 metry szerokości.

W podziemiach działała kuchnia, zaplecze gospodarcze i kotłownia. Na wysokim parterze, wyniesionym o 1,5 m ponad teren, ulokowano restaurację z łóżkami i bufetami. Z tarasu prowadziły schody w kierunku basenu. Na piętrze znalazły się biura i balkon dla orkiestry, która nieodłącznie towarzyszyła rekreacji nad wodą.

Częścią zespołu był ogród jordanowski zaprojektowany przez Zygmunta Hellwiga. W jego centrum znajdował się niewielki brodzik. Były też place zabaw, piaskownice, tor do nauki jazdy na rowerze, tor łuczniczy i kwatery trawiaste. Obok



Odbudowa basenu (na zdjęciu jego wizualizacja) prowadzona ma być „w warunkach najwyższej ochrony zabytkowej”

kompleksu basenów funkcjonowały również boiska ziemne, tereny „ćwiczeń ruchowych” i piaszczyste plaże. Całość bardzo ciekawie prezentowała się z lotu ptaka - miała prosty, geometryczny układ, łatwy do odczytania i wygodny w użytkowaniu.

Basen działał przez dziesięciolecie. Przetrwał wojnę i okres powojenny, pamięta go jeszcze pokolenie obecnych 40-latków. Obiekt zamknięto 15 września 2001 r. Powód: zły stan techniczny i wysokie koszty utrzymania. Po sprzedaży w prywatne ręce teren szybko popadł w ruinę. Kiedy został ponownie przejęty, trzeba było wywieźć z niego 25 ton śmieci.

Odbudowa pod ścisłą kontrolą

Odbudowa prowadzona ma być „w warunkach najwyższej ochrony zabytkowej”, ponieważ zespół tężni, warzelni soli oraz parków tężniowego i zdrowego ma status pomnika historii (w kraju jest 133

takich obiektów), a równolegle trwa procedura wpisu na listę UNESCO.

Restrykcyjne wymagania konserwatorskie dotyczą nie tylko wyglądu budynków, ale też materiałów, technologii wykonania, układu nawierzchni i formy zieleni. Największe kontrowersje budzi kwestia zastosowania podobnych rozwiązań technicznych jak w oryginalnej formie z lat 30. Betonowa niecka ma powstać w historycznym kształcie, z użyciem nowoczesnych uszczelnień i powłok ochronnych, ale bez zmiany formy. Nowe instalacje filtrujące i dezynfekujące mają zostać ukryte pod ziemią. Skocznia i zjeżdżalnie mają zostać rozebrane i wykonane od nowa, z zachowaniem dawnych proporcji. Do przedwojennej postaci, bez późniejszych dobudówek, wrócić ma budynek filtrów. Wstępnie zakłada się też możliwość budowy dodatkowych basenów o wyższym zasoleniu - do 15 i 30 proc.

Drzewa do wycięcia

Wytyczne konserwatora obejmują także otoczenie. Przed wojną teren był otwarty, niemal pozbawiony wysokich drzew. Dziś jest gęsto zalesiony. Plan zakłada usunięcie samosiewów i części drzew oraz przywrócenie niskiej zieleni (rózanieczniki), rabat i trawników.

Większa elastyczność dotyczy wnętrza, gdzie planowane jest wprowadzenie funkcji, które mają zwiększyć atrakcyjność (i ograniczyć straty finansowe): sauny, fitness, przestrzenie edukacyjne. Wstępna koncepcja zakłada także stworzenie podziemnego muzeum geologicznego, pokazującego historię morza, strukturę geologiczną regionu i pochodzenie solanki - w formie interaktywnej, skierowanej do szkół i turystów.

Na ciepłe czasy

Basen będzie intensywnie użytkowany głównie wtedy, gdy temperatura powietrza przekroczy 25 stopni. Realny sezon to w praktyce trzy miesiące. Eksperti oszacowali liczbę osób odwiedzających strefę basenową na około 30 tys. rocznie.

Realizacja planowana jest w formule „zaprojektuj i wybuduj” - w ciągu 78 miesięcy. Całkowity koszt realizacji w bogatszym wariantcie to blisko 140 milionów złotych (same tylko koszty projektowe sięgają niemal 9 mln). Roczny deficyt funkcjonowania samego basenu, przy zachowawczych założeniach, wynosi około 14 mln. ©

Weronika Książkiewicz: Byłam w trudnej sytuacji życiowej i stwierdziłam, że nie chcę tak dalej

Znaliśmy ją do niedawna przede wszystkim z komedii. Ostatnio pojawia się jednak w dramatycznych rolach. Tak dzieje się choćby w drugim sezonie serialu „Klangor”, który oglądamy w serwisie Canal+. W naszej rozmowie Weronika Książkiewicz zdradza, co sprawiło, że przeszła aktorską przemianę

Patryk Gzyl

Jagoda Zawisza z serialu „Klangor 2” to nieduża rola – ale znacząca. Lubi pani od czasu do czasu pojawić się na drugim planie?

To było tak: byłam najpierw na zdjęciach próbnych do głównej roli, ale niestety jej nie dostałam. Finalnie została wybrana inna aktorka. W tej sytuacji zaproponowano mi inną rolę. A że jestem dużą fanką tego serialu, nie uniosłam się dumą, długo się nie zastanawiałam i przyjąłam tę propozycję.

Kiedyś powiedziała pani: „Lubię filmy, w których są prawdziwe emocje i życie”. Taki jest serial „Klangor 2”?

Niestety tak. Mówię niestety, ponieważ serial ten opowiada o toksycznej męskości. Tacy ludzie i takie sytuacje często się zdarzają. Oczywiście w serialu pokazane są skrajne sytuacje. To ciemność bez tego przysłowiowego światła w tunelu. Każdy z nas ma jednak w sobie takie „czarne” obszary, możemy się więc w jakimś stopniu do tego odnosić.

Pani bohaterka doświadcza przemocy psychicznej w swym małżeństwie. Co

sprawia, że zgadza się na taki układ?

Jagoda jest symbolem wielu kobiet, które znajdują się w takiej sytuacji. Tkwią one w niej, ponieważ tak je życie ulepiło i nie mają siły, by zaważyć o swoje. To nie znaczy, że są gorsze czy słabsze, tylko po prostu różne sytuacje z przeszłości, z dzieciństwa, czy powielane pokoleniowe schematy sprawiły, że nie znajdują w sobie mocy do tego, aby wyrazić swoje zdanie. Ba – często nawet nie wiedzą, jakie ono jest.

W jednej ze scen Jagoda opowiada o zjawisku zwanym „gaslighting”, które i ja doświadczyłam. Zna pani takie toksyczne związki z życia?

One są nagminne. Początki naszego dorosłego życia są wręcz ulepione z takich nieudanych i toksycznych związków. Cała sztuka polega na tym, żeby najpierw zobaczyć, że to są takie relacje, bo czasem niektórzy nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że w nich tkwią, a potem – żeby wyciągnąć z tego wnioski, czegoś się nauczyć i zbudować siebie na nowo, aby kolejny związek taki już nie był. Po prostu musimy się uczyć na błędach.

Z tego, co wokół mnie się dzieje, to widzę, że takich pierwszych miłości, które przetrwały do grobowej deski, praktycznie nie ma. To zdarza się bardzo rzadko. Nie mam takiego przykładu wśród swoich znajomych. A nawet jeśli kiedyś wydawało się, że jakiś związek jest taką idyllą, to już w tej chwili jest po rozwodzie.

Jagoda ucieka od despotycznego męża w leki, których niebezpiecznie nadużywa. To chyba nigdy nie jest rozwiązaniem?

Na pewno. Zażywanie jakichkolwiek substancji odurzających jest próbą odciążenia się od siebie, wywołania strachem przed zmierzaniem się z rzeczywistością. Czasem wolimy czegoś nie widzieć, bo wydaje nam się, że nie będziemy mieli siły do pokonania takiego problemu. Tak jest w przypadku Jagody.

Ostatecznie pani bohaterka traci męża w wyniku zabójstwa – i z jednej strony przeżywa żalobę, ale z drugiej widać, że czuje ulgę. Trudno było zagrać tak zniuansowaną postać?

Takie niuansy są dużo ciekawsze dla aktora do zagrania niż

stworzenie jednoznacznie złej czy dobrej postaci. Niejednoznaczni bohaterowie są po prostu bliżsi prawdziwego życia. Kiedy jesteśmy w jakiejś trudnej czy bolesnej sytuacji, to nasze reakcje są bardzo różne: czasem zaśmiejemy się czy zrobimy coś głupiego, nie jesteśmy tylko smutni czy przybici. Dlatego Jagoda była dla mnie bardzo ciekawym wyzwaniem do zagrania. Tym bardziej że jest ona postacią pomocniczą. Są w serialu sceny, w których nie ma jej fizycznie, ale wyjaśniają one jej sytuację i zachowanie.

Jagoda z „Klangora 2” to kolejna pani dramatyczna rola w ostatnich latach. Dobrze się pani w nich czuje?

Bardzo dobrze. I mam nadzieję, że takie role jeszcze przede mną.

Co jest takiego w tych dramatycznych rolach, że zechciała pani się z nimi zmierzyć?

To było moje wielkie marzenie. Chyba każdy aktor chce próbować grać różne rzeczy i mierzyć się z różnym repertuarem. Ciekawie jest penetrować zakamarki swej duszy w poszukiwaniu raz takich, a kiedy indziej innych emocji.

U nas jest tak, że kiedy zagrało się kilka ról komediowych, to nie znaczy, że nagle w pewnym momencie same zaczną nam spadać z nieba role dramatyczne. Ja bardzo tego chciałam, ale na tym chceniu to się u mnie nie skończyło. Musiałam wykonać dużo wewnętrznej pracy sama z sobą, aby ten repertuar zaczął się zmieniać. Dlatego przez pewien czas odrzucałam propozycję zagrania ról podobnych do tych, które grałam już wcześniej. Czyli tych komediowych.

To chyba musiało być trudne?

Byłam tak pochłonięta pracą nad sobą, że nie skupiałam się na tym. W pewnym momencie uznałam, że to nie jest tak, że życie mi się przydarza i tylko występuję w tym, co jakieś zbiegi okoliczności mi przynoszą, ale to ja sama tworzę swe życie i kreuję je. Dlatego, kiedy parę lat temu nie grałam przez dłuższy czas, to wiedziałam, że mam swój cel do osiągnięcia i wiedziałam po co idę. Nie było to na pewno przyjemne, ale nie było to bez sensu. Wiedziałam bowiem, że to swego rodzaju narzędzie do zwrócenia się w tym kierunku, w którym bym chciała.

Co dało pani impuls, by zacząć taką pracę nad sobą?

To zawsze są w każdym przypadku trudne sytuacje życiowe. W tym jest źródło i siła. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, ale myślę, że zawsze reguła jest ta sama. Kiedy stajemy przed ścianą i nie widzimy sensu w tym, co nas spotyka, chcemy to zmienić. Wtedy jest możliwość największej odmiany naszego losu. Ja też byłam w dość trudnej sytuacji życiowej i stwierdziłam, że nie chcę tak dalej. Że chcę żyć inaczej.

Ta przemiana najczęściej dziś odbywa się w gabinecie terapeuty. W pani przypadku też tak było?

Nie. U mnie to była bardziej duchowa przemiana. I w moim przypadku okazało się to bardzo skuteczne. Oczywiście nie chcę tu powiedzieć, że zostałam Dalaj Lamą. (Śmiech) Mam poczucie, że cały czas jestem w procesie. I wiadomo, jak to u każdego, raz są lepsze, a raz gorsze dni. Mam jednak przed oczyma to, jakbym chciała żyć – i do tego cały czas zmierzam.

Wszystko zaczęło się pięć lat temu od „Furiozy”, która okazała się przełomem w pani karierze. Trudno było przekonać twórców tego filmu, że potrafi pani wcielić się w Dziką? Bardzo. Zajął nam to dużo czasu. Tak się złożyło, że mam te same agentki, co Mateusz Banasiuk. Kiedy zaangażowano go do „Furiozy” i reżyser szukał aktorki do roli Dzikiej,

podsunęły mu pomysł spotkania się ze mną. Początkowo w ogóle nie chciał o tym słyszeć, ale kiedy odpadły inne kandydatki, zgodził się ze mną spotkać. Musiał na to wyrazić zgodę również reżyser obsady. Wymagało to więc od nas bardzo dużej wytrwałości, aby się dostać na te zdjęcia próbne. No a potem – pokazania się na tym castingu tak, żeby się udało. Była to więc można powiedzieć praca zespołowa. (Śmiech)

Do roli Dzikiej musiała pani zmienić swój wygląd – choćby obciąć włosy. Trzeba było przełamać jakąś emocjonalną barierę, żeby to zrobić?

Kiedy zaczęliśmy przygotowania do realizacji „Furiozy”, ustaliliśmy z reżyserem, że Dzika powinna mieć krótkie włosy. Wszystko to trwało ponad pół roku – były to rozmowy z aktorami, próby siedzące nad scenariuszem, jego nieustanne zmiany i bardzo dużo fizycznych treningów. Po upływie kilku miesięcy przyszedł czas na próby kamerowe. W „Furiozie” są sceny retrospekcyjne, kiedy Dzika ma kilkanaście lat i ginie jej brat. Ona ma wtedy jeszcze długie włosy. I właśnie od tych scen zaczęliśmy kręcenie filmu. Dlatego wiedzieliśmy, że to obcięcie włosów będzie na sam koniec. Tymczasem po tych próbach kamerowych reżyser przyszedł do mnie i powiedział: „Boję się, że bez tych długich włosów będziesz źle wyglądała. Nie obcinajmy ich. Zostań w długich”. Wtedy zaprotestowałam, bo bardzo chciałam tej fizycznej przemiany. Obcięcie włosów miało być taką wisienką na torcie tych długich przygotowań i ich dopełnieniem.

Mówi się, że zmiana fryzury przez kobietę to otwarcie nowego etapu w jej życiu. I tu chyba też tak było?

Samo obcięcie czy zmiana koloru włosów może nie ma aż tak symbolicznego znaczenia. Chyba że idzie w parze z pracą wewnętrzną. A u mnie tak było.

A jak się pani poczuła po tym obcięciu włosów?

Jakbym była naga. Długie włosy są czymś takim, że można się za nimi trochę schować czy nimi zasłonić, choćby spuszczając na twarz. Kiedy mijałam jakieś wystawy sklepowe i widziałam swe odbicie w szybach, ze zdziwieniem konstatowałam: „O rany, to przecież ja!”. (Śmiech) Początkowo nie mogłam siebie rozpoznać, bo zapomniałam, że mam krótkie włosy. Po tygodniu przyzwyczaiłam się jednak i uznałam, że po prostu tak wyglądałam i koniec kropka.

A jak sobie pani poradziła z wejściem w świat trudnych

emocji, przeżywanych przez Dziką?

To było niełatwe, ale ciekawe doświadczenie. Zagrałam tę postać na sto procent swych ówczesnych możliwości. Dziś, zagrałabym ją jednak inaczej. Teraz bardziej bym się „puściła” w tej postaci. Co ciekawe przed wejściem na plan miałam zajęcia z choreografem ruchu. Nie miało to jednak nic wspólnego z tańcem, tylko polegało na znalezieniu właściwego sposobu poruszania się dla granej przeze mnie postaci. To było fascynujące: jak emocje i doświadczenia Dzikiej przenoszą się na jej ruchy. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie próbowałam. Oczywiście wykonałam też pracę psychologiczną wspólnie z reżyserem i innymi aktorami.

Przy „Drugiej Furiozie” łatwiej było pani już wejść w świat Dzikiej?

Nie do końca. „Druga Furioza” to opowieść stricte o Goldenie, którego gra Mateusz Damięcki. Reszta to tylko postaci pomocnicze. Wiedziałam więc, że muszę zrobić to samo, co przy jedynce - tymczasem ja byłam już zupełnie inna, bo rozpoczęłam tę swoją wewnętrzną przemianę. Trudno było mi powtórzyć to, co zagrałam kilka lat wcześniej, a było to konieczne, aby została zachowana jakaś spójność tej mojej postaci. Tym bardziej że akcja dwójki toczy się równolegle z jedynką, tylko jest inny punkt widzenia. Nie było to więc do końca łatwe.

Zupełnie inną osobę zagrała pani w „Powrocie do tamtych dni”. Postać żony alkoholika to najtrudniejsza rola w pani karierze?

Praca nad tym filmem była niezwykła. Opowiadana w nim historia została bowiem zainspirowana dzieciństwem reżysera - Konrada Aksinowicza. Kręciliśmy w mieszkaniu wybudowanym na hali zdjęciowej, które było niemal idealnym odwzorowaniem jego prawdziwego mieszkania z lat 90., w którym się wychowywał. Tam były wniesione jego pamiątki, stały dokładnie takie same meble, jak ten pamiętny segment z wbudowanym łóżkiem. W efekcie wydawały się rzeczy niezwykle. Wie pan co to są ustawienia hellingerowskie?

Tak. To metoda terapeutyczna, polegająca na sesjach, podczas których ich uczestnicy wcielają się w role członków rodziny pacjenta, co pozwala na odkrycie przyczyn zaburzeń i ich uzdrowienie, często poprzez pojednanie z przodkami.

No właśnie. Coś podobnego działo się na tym planie. W pewnym momencie każdy z aktorów wiedział dokładnie co i jak ma grać. Konrad miał



FOT. JAROSŁAW SOSIŃSKI/CANAL +

Weronika Książkiewicz: Chyba każdy aktor chce próbować grać różne rzeczy i mierzyć się z różnym repertuarem. Ciekawie jest penetrować zakamarki swej duszy w poszukiwaniu raz takich, a kiedy indziej innych emocji

ze sobą podczas zdjęć coś, co nazywał swoją „biblią” - album z powklejanymi zdjęciami z dzieciństwa, odpowiadającymi konkretnym scenom ze scenariusza filmu. Pewnego dnia miałam zagrać z Mackiem Stuhrem, który gra alkoholika. On leży na łóżku nieprzytomny, sikając pod siebie, a ja wchodzę i przyglądam się temu. Miałam w tej scenie „kostium bez kontynuacji” - czyli nienawiązujący do poprzednich scen. Poszłam więc do garderobianych i wybrałam sobie czarny golf i czarne legginsy. Wchodzę na halę, żeby zagrać tę scenę - a tu Konrad mnie zatrzymuje, otwierając tę swoją „biblię” i mówiąc: „Popatrz!”. A tam na zdjęciu jest jego mama dokładnie w takim samym ubraniu, jakie mam na sobie. A ja wcześniej tego nie wiedziałam. Te ustawienia hellingerowskie bardzo nam pomogły w budowaniu tych postaci.

Czuła pani wyjątkową odpowiedzialność, wcielając się w mamę reżysera?

Oczywiście. Kiedy kręciliśmy, mama Konrada jeszcze żyła. Spotykałam się z nią i rozmawiałam. Czułam więc odpowiedzialność, ale również presję, że ona to zobaczy. Bo przecież co innego jest być w centrum jakichś wydarzeń, a co innego potem obejrzeć to na ekranie. Moja bohaterka z „Powrotu” przypomina mi dziś tę z „Klangora 2”. To też

krucha i kryształowo czysta kobieta, która nie potrafi być inna. Nie ma w sobie tej niezbędnej siły, żeby coś zmienić w swym życiu.

Za partnera miała pani młodego chłopca - Teodora Kozia. Jakie to było doświadczenie grać z dzieckiem?

Teodor to bardzo zdolny chłopiec. Kiedy rozpoczynaliśmy zdjęcia, wszyscy byliśmy zdenerwowani i spięci, bez względu na to, czy chodziło o dorosłego czy dziecko. Tak też było z Teodorem - ale potem pięknie się rozwinął i świetnie w to poszedł. Był tak autentyczny w swych scenach, że wymagało to od nas nieco innego grania, aby nie wypaść przy nim zbyt teatralnie. Teodor był więc wspaniałym i wymagającym partnerem.

I powstał wyjątkowy film, w którym wielu Polaków może się odnaleźć.

To prawda. Po premierze mieliśmy dużo spotkań z widzami. Wiele osób zabierało głos, dziękując za ten film. To było wspaniałe - bo w takich sytuacjach wraca człowiekowi wiara w sens i misyjność aktorstwa. Ktoś powiedział: „To jestem ja. Ale nie wiedziałem co robię. Dopiero ten film mi to uświadomił”. A ktoś inny: „Widziałem coś takiego u moich sąsiadów”. Te rozmowy miały bardzo emocjonalny ton, momen-

tami nawet lały się łzy. To było dla mnie wspaniałe doświadczenie. Bardzo bym chciała, aby powstało więcej takich projektów.

Jednoznacznie negatywną bohaterkę zagrała pani niedawno w drugim sezonie „Gliny”. Trudno było wejść w postać Luizy, która zabija z zimną krwią?

Nikt się taki nie rodzi. Niestety, życie czasem lepi takie charaktery. Dla mnie zawsze jest ważne, aby nie oceniać postaci, w którą się wcielam. Czasem nie jest to jednak takie proste. Tak było przy wspomnianym „Powrocie do tamtych dni”. Kiedy przeczytałam scenariusz, byłam wzburzona i myślałam: „Jak matka może tak postępować? Jak może być taka dla swojego dziecka?”. Ale kiedy ochłonęłam, spróbowałam zrozumieć tę bohaterkę. Co sprawiło, że zachowywała się tak, a nie inaczej. I to była dobra droga.

W ten sposób aktorzy próbują „bronić” swą postać. Nie wiem czy „bronić”. Może raczej zrozumieć.

Luiza jest okrutna, ale też bardzo kobieca, wręcz kokieteryjna. To był dla pani ciekawy kontrast do zagrania?

Tak. Tam był cały wachlarz różnych emocji do pokazania.

I do tego widowiskowe sceny: pościg czy strzelanina.

Ja uwielbiam takie sceny! Jestem osobą bardzo aktywną fizycznie i jest to mocno wpisane w moje życie. Dlatego, jeśli mam okazję zagrania w scenach jakichś bójek czy pościgów, to zawsze jestem do nich pierwsza.

Nie korzysta pani z usług kaskaderki?

Czasem tak. W przypadku „Gliny” sama prowadziłam auto, jechałam nim do tyłu i strzelałam do przodu. To była wspaniała zabawa! Kiedy trafiłam na plan takiego projektu, w moim przypadku nie wymaga to wyjątkowych przygotowań fizycznych. Jestem z miejsca na to gotowa, ponieważ ostro trenuję na co dzień.

Tak naprawdę nie zrezygnowała pani do końca z komedii. Bo przecież oglądaliśmy panią ostatnio w „Planecie singli 4”, „Zabij mnie kochanie” czy „Szczęścia chodzą parami”. Trudno się pani rozstać z tym gatunkiem?

Uważam, że ludzie powinni się jak najwięcej śmiać. Śmiech jest najlepszym lekarstwem na wszystkie kłopoty, ponieważ doskonale rozładowuje emocje. Dlatego komedie są potrzebne. Nie mam więc zamiaru zupełnie z nich zrezygnować. Mówiłam tak wcześniej, bo miałam taki moment, że na chwilę musiałam je odstawić. Teraz mogę jednak kręcić również komedie - i mam takie w planach.

Takie filmy są okazją dla aktorki, aby pokazać się na ekranie od bardziej kobiecej strony.

(śmiech) Na pewno. Teraz jestem w takim momencie życia, że cenię sobie najbardziej komfort i wygodę, więc nie do końca przykładam uwagę do tych wszystkich kobiecych detali. Ale może powinnam trochę bardziej? Nie wiem. Jestem jednak w tej chwili skupiona na innych rzeczach. Dlatego kiedy pojawia się taki projekt, na planie którego trzeba się ładnie ubrać i umalować, to mi zupełnie wystarcza.

W każdym z tych filmów ma pani innego partnera. Raz jest to Tomasz Karolak, kiedy indziej Mateusz Banasiuk czy Michał Żurawski. Z którym czuła się pani najlepiej w parze?

Nie mogę nikogo wyróżnić, bo pozostali by się obrażili. (śmiech) Najwięcej filmów zrobiłam z Tomkiem Karolakiem i bardzo lubię z nim pracować, bo prywatnie się przyjaźnimy. A to pomaga w używaniu tej przyszłowiowej „chemii” na ekranie.

Niebawem zobaczymy panią po raz trzeci jako kurator Irene Sochę w „Piep***ć Mickiewicza”. Skąd taki sukces tego filmu?

Jego zaletą jest to, że młodzi widzowie widzą w nim siebie. Główni bohaterowie to niedoskonałe i nieperfekcyjne postaci. To żywi ludzie z prawdziwymi problemami dzisiejszych nastolatków. Każdy z nich ukrywa swe słabsze strony, przywdziewając jakieś groźne pozy czy miny. A pod nimi kryją się ciepłe i dobre osoby.

Jak się pani pracowało w otoczeniu aktorskiej młodzieży?

Cudownie. Są pełni pasji i energii, zawsze przygotowani i skupieni. Uwielbiają spędzać czas na planie. To wielka przyjemność pracować z taką młodzieżą.

Dużo pani gra, a przecież wyszła pani dwa lata temu za mąż. Jak godzi pani rodzinne życie z takim nawalem pracy?

Staram się jak mogę. I chyba daję radę. (śmiech)

Syn Borys ma już 16 lat - czyli jest w wieku burzy i naporu. Jakie ma pani z nim relacje?

Bardzo dobre. Więcej nie mogę powiedzieć, bo zabrania mi mówić o nim w wywiadach. Bardzo ceni sobie prywatność.

Interesuje się aktorstwem?

Zupełnie nie. Ma inne zainteresowania niż ja.

Nie żałuje pani tego?

Nie. On ma swoje pasje, a ja staram się pomagać mu je realizować.

Donald Trump jeszcze czymś pana zaskakuje?

Dobre pytanie (śmiech). A mówiąc bardzo krótko i syntetycznie: tak, potrafi mnie jeszcze zaskoczyć.

Ostatnio ocenił Afganistan i sojuszników z NATO. Polscy weterani czują się oburzeni. Pana zdaniem słusznie?

Tak, moim zdaniem, słusznie. O ile dobrze pamiętam, polski kontyngent w Afganistanie liczył 33 tys. żołnierzy, 44 z nich zginęło. I pierwszy raz w historii NATO miał zastosowanie punkt 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Więc tego typu lekkieżąca wypowiedź, nie tylko o polskich żołnierzach, bo tych żołnierzy było z różnych krajów w Afganistanie wielu: z Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec, Francji, była najdelikatniej mówiąc, nie na miejscu. Zresztą Keir Starmer dość stanowczo zareagował, Emmanuel Macron również. Czytałem wypowiedź ambasadora amerykańskiego w Polsce, który łagodzi tę wypowiedź Trumpa. Ona niczemu nie służy i ta retoryka, którą stosuje Trump, brak dyscypliny myślowej, ale i emocjonalnej tworzy niepotrzebne zgrzyty, które chociażby w kontekście wojny w Ukrainie działają tylko i wyłącznie na korzyść Rosji.

Polscy weterani domagają się bardziej stanowczej odpowiedzi Karola Nawrockiego, mówiąc, że zachowuje się jak podwładny Trumpa. Pana zdaniem reakcja Nawrockiego na wypowiedź prezydenta USA była zbyt łagodna?

Wiemy, jaką Trump i jego administracja przyjęli strategię – stosują klasyczną, unilateralną politykę, w której najważniejsze jest hasło: America First. Zresztą strategia bezpieczeństwa narodowego USA pokazuje wyraźnie, że interesy amerykańskie są dla Trumpa i jego ludzi priorytetem. Natomiast sojusznicy, nawet ci, których się poklepuje po plecach i opowiada, że są cudowni, wspinali i wydają pięć procent PKB na zbrojenia, w określonej sytuacji nie tyle nie stają się sojusznikami, co mają drugorzędne znaczenie. Natomiast Polska jest krajem, który ma swój ograniczony potencjał i współpraca ze Stanami jest konieczna. To nie znaczy jednak, że prezydent Polski musi reagować tak a nie inaczej, bo Trump, podobnie jak wielu tego typu przywódców, ceni tych, którzy są asertywni, którzy potrafią stanowczo mu się przeciwstawić, co pokazała sytuacja z Grenlandią. W tym wypadku stanowczo zareagowali zarówno przywódcy europejscy, jak i część Republikanów, choćby znany i wpływowy kongresmen Ted Cruz. Ci ludzie uznali, że grenlandzka awantura Trumpa jest kompletnym nonsensem i rozbijają jedność NATO, bo gdyby

rzeczywiście amerykańscy żołnierze wylądowali na Grenlandii, byłby to koniec tego paktu. To, jak mówię, jest absolutnie katastrofalne z perspektywy również bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Więc myślę, że prezydent Nawrocki mógł zareagować bardziej stanowczo, aczkolwiek dyplomatycznie. Chociaż Trump wymyka się dyplomatycznym konwenansom i konwencjom. Politycy, w tym także polscy, nie tyle muszą się do tego przyzwyczaić, co powinni umieć z Trumpem postępować.

Nie ma pan wrażenia, że Donald Trump powoli staje się problemem dla przywódców konserwatywnych, często populiistycznych partii, zwłaszcza w Europie i dla samych Republikanów, którzy bardzo często są zmuszeni tłumaczyć czy łagodzić jego wypowiedzi?

Tak, spójrzmy na akcję w Caracas, kiedy to Marco Rubio musiał tłumaczyć z trumpowego na amerykański. Sekretarz stanu jest doświadczonym politykiem i widać różnicę zarówno w sposobie komunikacji, ale też myślenia strategicznego między nim a Trumpem. Trump jest mieszkanką showmana, inwestora na rynku nieruchomości, a czasami takiego dobrego wuja na weselu, co też wprawia w osłupienie zarówno europejskich przywódców, jak i amerykańskich. Natomiast nie należy tego sprowadzać tylko do personalnych kwestii, trzeba na to spojrzeć systemowo i strukturalnie. Na zapleczu Trumpa działa więcej ludzi, nazwijmy to łebskich czy myślących, i oni przestawili wajchę, zmienili zupełnie optykę. Widzimy to wyraźnie, jeżeli chodzi o kwestie chociażby powrotu do doktryny Monroe, mówiącej o tym, że półkula zachodnia jest miejscem, w której Amerykanie dzielą i rządzą, co pokazała interwencja w Wenezueli i porwanie prezydenta Maduro. Druga sprawa to kwestia Rosji i wojny w Ukrainie, gdzie widzimy z jednej strony starania Trumpa o to, aby ten konflikt łagodzić, ale z drugiej strony Trump wysyła na negocjacje z Putinem Steve'a Witkoffa, swojego kolegę od golfa, który nie zna języka rosyjskiego, nie zna Rosji i jest koncertowo ogrywany przez absolwentów jeszcze posowieckiej szkoły dyplomacji. Amerykanie, nie chcąc powiedzieć, że wycofują się z Europy, ale ich uwaga jest skoncentrowana na rejonie Pacyfiku.

Nie od dzisiaj zresztą!

Zgoda, to nie jest żadna nowość, to się dzieje mniej więcej od czasów prezydenta Obamy. Tylko że administracje zarówno Obamy, jak i Bidena robiły to zupełnie inaczej, w innym stylu, szanując przynajmniej na poziomie deklaracji

Dr Tomasz Słupik: Polityka Trumpa jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności

– Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wypowiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontrolują, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump – mówi dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego

Dorota Kowalska

sojuszników z NATO. Natomiast Trump porusza się z gracją słonia w składzie porcelany, co, tak jak mówiłem, często budzi osłupienie i zdziwienie. I to nie tylko w przypadku sojuszników europejskich. Podobnie rzecz ma się z Koreą Południową, gdzie pojawiły się głosy, że Amerykanie mogą również stamtąd wycofać część swojego personelu. Więc obecna jest narracja, że tak naprawdę Korea Południowa ma już na tyle rozwinięte zarówno przemysł zbrojeniowy, jak i armię, że spokojnie poradzi sobie z Koreą Północną. Kiedy patrzę na politykę Trumpa, ona jest bardzo chaotyczna, brakuje w niej elementarnej spójności. Wiemy, że Chiny też coraz bardziej się rozpychają, są coraz bardziej asertywne, co pokazała kwestia ceł, które próbował Trump na nie nałożyć. Z kolei Tajwan jest dla Amerykanów strategiczny, ponieważ powstaje tam 80 proc. mikroprocesorów, które są zarówno kluczowe dla przemysłu zbrojeniowego, jak i teraz dla AI. Więc tutaj Trump też jest zakładnikiem gigantycznych korporacji

amerykańskich, które wspierały go finansowo nie tylko w kampanii. A jest jeszcze Bliski Wschód, kolejny teatr, w którym działa Trump. Nie chcę powiedzieć, działa bez ładu i składu, ale nie widać tu jakiejś spójnej koncepcji. I to, co on odtrąbił jako sukces a propos Gazy, czy to, co mówi o Syrii czy o Iranie – to jest polityka, chciałoby się powiedzieć, od Sasa do Lasa.

Co w tej sytuacji powinna zrobić Europa?

Europa ma proste zadanie – musi się zbroić. W tej chwili to niemożliwe, ale stworzyć namiastkę armii europejskiej, w każdym razie koordynować działania w ramach NATO. To się już dzieje. W Niemczech właśnie ruszyły największe w tym roku ćwiczenia NATO, w których uczestniczą siły europejskie. Widzimy wyraźnie, że wzrastają wydatki na zbrojenia, zarówno w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, ale też i w krajach skandynawskich jest pełna mobilizacja. Rosyjski wywiad zdaje sobie z tego sprawę. Jeżeli porównamy po-

tencjały tylko i wyłącznie europejskich armii i Rosji, w tej chwili właściwie wykrawawionej konfliktem w Ukrainie, to ta konfrontacja wypada miazdząco dla Putina. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że cztery lata wojny w Ukrainie przyniosą opłakane skutki dla Rosji nie tylko w sferze ekonomii, ale też w sferze społecznej – to ta sytuacja wygląda jeszcze gorzej. Więc Putin, wbrew wszystkiemu, wbrew logice brnie w wojnę, która, moim zdaniem, w dłuższej perspektywie w najlepszym wypadku doprowadzi do głębokiego kryzysu tego państwa, a w najgorszym mogą się dziać najróżniejsze rzeczy, łącznie z tym, że znacznie mu to państwo pękać czy to na Kaukazie, czy w innych republikach.

Na razie krwawi Kijów. Wiadomo, że ludzie tam nie mają prądu, nie mają tam często wody, ogrzewania. Sytuacja Ukrainy jest zła po prostu.

Tak, to prawda. Tylko z drugiej strony oglądałem ostatnio na Twitterze Jarosława Wołoskiego, to politolog, dziennikarz, publicysta oraz cywilny analitik zajmujący się wojskiem i obronnością. On pokazał, o ile przesunęły się pozycje rosyjskie od 24 lutego 2022 roku. Ktoś skrzętnie z instytutu brytyjskiego, który zajmuje się analizą wojny w Ukrainie, policzył też, że jeżeli armia Putina

w takim tempie próbowałaby podpiąć Ukrainę, to zajęłoby jej to 100 lat. Ukraińcy też sobie z tego zdają sprawę, wywiad ukraiński jest bardzo sprawny. Kyryło Budanow to absolutny arcy mistrz, autor wielu udanych akcji dywersyjnych i niedywersyjnych. Więc Ukraina zdaje sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest Rosja. Rosja też doskonale to wie. Oczywiście Ukraina krwawi, bo w tej chwili Putin próbuje złamać opór społeczeństwa ukraińskiego, ale jak widzimy, w Kijowie organizowane są już spotkania oporu. Ludzie wychodzą z tych nieogrzewanych bloków i pokazują wyraźnie, że wola oporu w nich istnieje. Wiemy, że wielu młodych ludzi z Ukrainy ucieka, że są dezercje głównie na wschodnim czy południowo-wschodnim odcinku frontu, ale z drugiej strony Ukraińcy nadrabiają właśnie sprytem, wolą walki, niezłomnością. Mają też drony. W samej Ukrainie istnieje przecież przemysł zbrojeniowy, często wspierany przez kraje europejskie. Na pewno, tak jak mówię, postępy armii rosyjskiej przez te cztery lata są, z perspektywy zaangażowanego potencjału rosyjskiego, więcej niż marnie.

Ale końca tej wojny nie widać. Wydaje się, że Trump Ukrainę po prostu odpuścił.

Styl Trumpa charakteryzują nadmiarowo emocjonalne wy-

*POSTĘPY ARMII ROSYJSKIEJ PRZEZ
TE CZTERY LATA SĄ, Z PERSPEKTY-
WY ZAANGAŻOWANEGO POTEN-
CJAŁU, WIĘCEJ NIŻ MARNE*



FOT. PAPPEA

Dr Słupik: Trump porusza się z gracją słonia w składzie porcelany, co często budzi osłupienie i zdziwienie

powiedzi, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Moim zdaniem, Trump mimo wszystko ma dość ograniczoną orientację i często ulega wpływom różnego rodzaju lobby ludzi, których też bardzo często zmienia. Natomiast myślę, że jednak i Pentagon, i tzw. amerykański big state kontroluje, przynajmniej w ograniczonym zakresie, chaos, który wprowadza do polityki amerykańskiej i zagranicznej Donald Trump. To pokazała właśnie akcja w Caracas. To była koronkowa robota, widać tutaj amerykańską potęgę. Amerykanie wydają prawie bilion dolarów na zbrojenia. To jest tyle, ile wydają razem kolejnych dwadzieścia państw w tym rankingu. Teraz słyszymy amerykańskich wojskowych, którzy mówią o budowie całego kompleksu przemysłowo-zbrojeniowego, więc pieniędzy na zbrojenia

będą wydawali jeszcze więcej. To pokazuje ich siłę, przewagę zbrojeniową. Amerykanie są imperium morskim, a chcąc być hegemonem, muszą kontrolować właściwie wszystkie szlaki morskie, w ogóle kwestie przepływów nie tylko towarów, ale też finansów. Dolar jest walutą rezerwową. Kiedy porównamy znaczenie dolara dla światowego handlu, w ogóle finansów i euro, to zdecydowanie działa to na korzyść dolara, z czego Amerykanie czerpali i czerpią korzyści. Część administracji Trumpa jakoś średnio zdaje sobie z tego sprawę, ale lobby biznesowe to wszystko wie. Kwestia cel w dłuższej perspektywie, jak mówią specjaliści, właściwie okazuje się nieskuteczna, ponieważ to może napędzać chociażby tak skutecznie tłumioną inflację przez Rezerwę Federalną. Zresztą tam była kuriozalna sprawa:

Trump grozi paluszkami szefowi Rezerwy Amerykańskiego Banku Centralnego i generalnie go strofuje, chce, żeby obniżał stopy procentowe, czego ten oczywiście nie zrobił. Ta sytuacja pokazuje wyraźnie, że Trump wielu rzeczy po prostu nie rozumie.

Trump zaczyna mieć powoli kłopoty w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza po działaniu służb antyimigracyjnych. Dokładnie. Widać opór społeczeństwa amerykańskiego. Prędzej czy później dojdzie tam do poważnych starć i demonstracji sprzeciwu. Nowa służba imigracyjna jest w jakimś stopniu wyjęta spod prawa, a część liderów MAGA dowartościowuje tych najbardziej okrutnych funkcjonariuszy służby imigracyjnej, mówiąc, że to bohaterowie, którzy bronią Amerykę przed napływem migran-

tów. W jakimś stopniu utrudnia się, chociażby policji lokalnej czy lokalnym prokuratorom, prowadzenie dochodzenia. To rys państwa autorytarnego. To mi przypomina takie państwo, bo zamazuje się ślady przestępstw, uniemożliwia zarówno policji, jak i organom ścigania zabezpieczenia miejsca zdarzenia, prowadzenie śledztw, w pewnym sensie próbuje się wpływać na sądy, co w takiej klasycznej demokracji jest absolutnie niedopuszczalne. Ten trójkąt władzy jest święty i amerykańska konstytucja z żelazną konsekwencją go realizuje.

A zostając trochę w Polsce, nie ma pan wrażenia, że widzimy próbę dogadania się między prezydentem a rządem, że te stosunki troszkę się ocieplają, przynajmniej w kwestiach bezpieczeństwa?

Mam nadzieję, że tak będzie. Na początku nieźle te stosunki wyglądały, potem pojawiły się nieoficjalne informacje, że Kaczyński zainteresował, że Nawrocki jest jakby zbyt spolegliwy, zbyt łagodny w relacjach z małym pałacem. Natomiast myślę, że część otoczenia Nawrockiego znakomicie zdaje sobie sprawę, że to jest stąpanie po bardzo cienkim lodzie. Zabawa bezpieczeństwem milionowego narodu w środku Europy, który jest zagrożony, chociażby wojną hybrydową przez Rosję, jest przysłowiową zabawą zapalnikami. Więc myślę, że kontekst zmusza Kancelarię Prezydenta do tego, żeby się z premierem dogadać. Z drugiej strony konstytucja wyraźnie mówi, że politykę zewnętrzną prowadzi rząd oraz minister spraw zagranicznych. Dwutorowość tej polityki jest fatalna i z perspektywy wewnętrznej, ale i zewnętrznej. Polska z różnych powodów jest traktowana – szczególnie w Europie, to tylko zasługa Tuska – jako poważny partner, a Nawrocki jest traktowany jako niepoważny lider. A to, że spotka się z Trumpem, poklepie go po ramieniu, zrobi sobie z nim zdjęcie, to nie jest poważna dyplomacja.

Myśli pan, że to jest koniec Polski 2050?

Tak, po klęsce wyborczej i po tym, jak Hołownia spotkał się z Kaczyńskim i z Bielanem, mówiłem, że to początek końca tej formacji. To, co dzieje się w niej teraz, porównałbym do PZPR-u i słynnego ostatniego zjazdu, kiedy to Rakowski wygłosił swoje sakramentalne wtedy słowa, które przeszły do historii: „Sztandar wyprowadzić”. Działania Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Hennig-Kloski niczego tak naprawdę nie zmieniają. Myślę, że ci, którzy są w Polsce 2050 prawdopodobnie w Koalicji Obywatelskiej, a ci z tak zwanych tylnych ław będą musieli szukać swojego szczęścia poza polityką. Natomiast to jest o tyle niebezpieczne, że za zagrożenie stabilności rządu. Jeśli w Polsce 2050 rzeczywiście dojdzie do rozłamu i jakiegoś chaosu, to Tusk, Kosiniak-Kamysz i Czarzasty będą mieli nie lada paszpet. Na razie na to się nie zapowiada. Na 31 stycznia zapowiedziano dokończenie wyborów w Polsce 2050, ale absolutnie niczego to nie zmieni. Ci ludzie działają w bańce, jakby nie rozumieli, że ich czas się skończył, a sondaże są tego najlepszym dowodem.

Ostatnio Jarosław Kaczyński dość ostro odniósł się do Grzegorza Brauna, pojawiły się głosy, że to Amerykanie musieli na Kaczyńskim, żeby odciął się od Brauna. Ale z drugiej strony politycy PiS-u mówią o przyszłej ewentualnej ko-

alicji z Konfederacją Korony Polskiej: czemu nie.

Nie takie rzeczy widziała polska polityka. Odwołam się tylko do słynnej umowy między Kaczyńskim, Lepperem i Giertychem w 2006 roku. Nikt sobie nie wyobrażał, że Lepper może zostać wicemarszałkiem Sejmu, prawda? Wiem, że to może dzisiaj dla niektórych brzmieć co najmniej prowokacyjnie, że Grzegorz Braun zostaje wicemarszałkiem Sejmu, ale z różnych powodów ten scenariusz jest jak najbardziej realny. Chociaż byłbym ostrożny – w Konfederacji konflikt między Bosakiem a Mentzenem cały czas się tli, a efekt Brauna, nie chcę powiedzieć wygasa, ale ten peak sondażowy właściwie się kończy. A z różnych powodów interwencja amerykańska ze względu na antysemicką narrację Brauna jest jak najbardziej zrozumiała. Naciski na Kaczyńskiego będą, ale Kaczyński jest znany ze swojego pragmatyzmu. Więc podsumowując: scenariusz koalicji Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej i PiS-u jest w jakimś stopniu realny, ale do wyborów zostało jeszcze ponad 18 miesięcy, byłbym więc ostrożny z ostatecznymi prognozami. Akurat ekipie rządzącej koniunktura gospodarcza sprzyja: inflacja spada, konsumpcja rośnie, wzrost gospodarczy lokuje nas w pierwszej trójce krajów europejskich. Nawet prywatnie obserwowałem, jak przed świętami Polacy wręcz rzucili się do sklepów, wskazniki ekonomiczne wyraźnie to pokazywały i pokazują. Jeżeli nie stanie się coś naprawdę fundamentalnego, myślę tutaj o kierunku rosyjskim, co odbije się na całej gospodarce światowej i europejskiej, to tak jak mówię, na tę chwilę koniunktura, przynajmniej w najbliższych dwóch latach gospodarczo ekipie rządzącej będzie sprzyjać. A to z perspektywy wyborów jest najważniejsze.

Czyli jeszcze nic nie jest przesądzone? To nie jest tak, że na pewno będzie rządziła prawica?

Wie pani, PiS efektu Nowackiego właściwie nie skonsumował. Sondaże stoją na poziomie 27 proc., a ostantacyjny konflikt między tak zwanymi masłarzami a Morawieckim i Szydło pokazuje, że w PiS-ie też trzeszczy. Jarosław Kaczyński z walką frakcji zupełnie sobie nie radzi i wewnętrznie, i komunikacyjnie. A jeszcze o dogmacie Kaczyńskiego, realizowanym przez lata z żelazną konsekwencją, że po prawej stronie jest tylko ściana, możemy zapomnieć, bo kiedy policzymy sobie w takim najbardziej ostrożnym szacunku wyniki Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej, to jest jedna piąta wyborców. Więc żaden wynik wyborczy nie jest jeszcze przesądzony.

O Nowej Hucie, betonie i... czułości

Płot pojawił się nagle i z dnia na dzień przeciął codzienną trasę między domem a przedszkolem. Dla dorosłych był utrudnieniem, dla dzieci – katastrofą. „Beton, mama, beton!” – krzyczały, trzymając się metalowych prętów ogrodzenia, jakby chciały powstrzymać znikanie świata, który znały. Tak zaczęła się jedna z najczulszych i najbardziej konsekwentnych fotograficznych opowieści o Nowej Hucie ostatnich lat. Opowieść Katarzyny Laskus-Stwory – nowohuckiej fotografiki, matki, obserwatorki, archiwistki codzienności. I opowieść o Alei Róż.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Wystawa artystki to coś znacznie więcej niż dokument remontu. To reporterska kronika przejścia od znanej, betonowej codzienności ku nowej formie życia miejskiego. Ale też intymny pamiętnik matki, mieszkanki Nowej Huty, fotografiki, która przez rok – dzień po dniu – obserwowała, jak znika i rodzi się na nowo jedna z najważniejszych przestrzeni dzielnicy.

Impulsem była złość

Nie planowała tego projektu. Ale on „sam do niej przyszedł”. Postawili nam płot. Byliśmy zaskoczeni i zli – wspomina artystka.

Jej dzieci miały wtedy dwa (bliźniaki) i pięć lat. Aleja Róż była dla nich „betonem” – miejscem zabaw, spotkań, jazdy na rowerze i obietnicą: „Widzimy się na betonie”. I kiedy beton zniknął, dzieci krzyczały: „Beton, mama, beton! Ukradli nam beton!”.

Ten dziecięcy okrzyk stał się później tytułem publikacji towarzyszącej projektowi: „Beton, mama, beton”. I kluczem do całej opowieści. Bo w tej historii beton nie jest wrogiem, ale przyzwyczajeniem i oswojoną przestrzenią.

Złość była pierwszym impulsem. A reakcją na nią były zdjęcia. Katarzyna Laskus-Stwora zaczęła fotografować remont codziennie, idąc z dziećmi do przedszkola. Z czasem złość



Katarzyna nie planowała tego projektu. Sam przyszedł

zaczęła się rozszepcać na ciekawość, uważność, potrzebę zrozumienia. Pomogło spotkanie z Gosią Szymczyk-Karnasiewicz z Domu Utopii, która wprowadziła ją w kulisy przedsięwzięcia i zachęciła do kontynuowania dokumentacji. Rok fotografowania. 365 zdjęć. Codziennik.

Aleja Róż bez pomnika

Aleja Róż to miejsce szczególne. Obciążone historią, symbolami, narracjami narosłymi przez dekady. Wchodząc w ten projekt, artystka nie próbowała ich ilustrować ani burzyć. Raczej uważnie je obserwowała. Jej wystawa „Jestem z Huty” to tysiące fotografii, szkicowniki, dźwięki remontu, fragmenty mozaiki, stereoskopia, multimedia, autoportrety i zdjęcia rodzinne – a wszystko to układa się w wielowarstwowy zapis transformacji.

Każda fotografia jest świadectwem pracy, napięcia i wreszcie adaptacji.

Są tu ludzie, którzy „ruszyli beton”: budowlancy, projektanci, ideowcy. Portretowani z uwagą i szacunkiem we współpracy z Kubą Ociepą. Zostali wpisani w historię miejsca.

Są momenty, które dla artystki miały ogromną wagę: sadzenie pierwszych róż, układanie mozaiki, powrót do pierwotnej koncepcji Alei Róż. Jednego dnia wzięła nawet wolne w pracy, żeby nie przegapić chwili, gdy pierwszy krzaczek róży trafia do ziemi.

– Chciałam, żeby ci ludzie poczuli się ważni – mówi Katarzyna Laskus-Stwora. I tak się stało. Gdy wręczała im książkę dokumentującą projekt, widziała ich radość. Zostali zauważeni, nazywani, zapamiętani.



Reportaż Katarzyny nie kończy się wraz z oddaniem Alei Róż do użytku

Nowa Huta jako dom

W tle miejskiej narracji pulsuje osobisty wątek. Rodzina i Nowa Huta funkcjonują tu jak światy równoległe, splecione w codzienności. Autoportrety i zdjęcia dzieci nie są dodatkiem, ale opowieścią o czasie, który płynie, o dorastaniu, o oswojaniu zmian.

Wystawa Katarzyny Laskus-Stwory jest ciepła, choć mówi o dyskomforcie. Surowa, choć pełna czułości. Pokazuje Nową Hutę nie jako muzeum idei ani betonowy mit, lecz jako żywy organizm.

To także refleksja nad pamięcią. Fotografia – pozornie trwała – zmienia swoje znaczenia wraz z kolejnymi zdarzeniami. Artystka wraca do tych obrazów i odkrywa je na nowo. W innym świetle. Z innym ładunkiem emocjonalnym.

Po rocznym remoncie Aleja Róż wróciła. Inna, odmieniona, bardziej zielona. Beton ustąpił miejsca nowym formom życia miejskiego. Ale w opowieści pani Katarzyny nic nie zostało stracone. Wszystko zostało uwiecznione – z uważnością i miłością do miejsca, które dla wielu jest po prostu domem.

Jednak reportaż Katarzyny Laskus-Stwory nie kończy się wraz z oddaniem Alei Róż do użytku. To ważne, bo w tej historii nic nie jest ostateczne. Remont się skończył, płoty zniknęły, róże zakwitły i zrzuciły płatki, ale opowieść trwa dalej, zapisywana w tym samym zdaniu, do którego artystka wraca dziś dwa-trzy razy w miesiącu. Już nie po drodze do przedszkola. Teraz trzeba się tam wybrać specjalnie. Podjąć wysiłek.

– Dzieciaki mi urosły – mówi. – To już nie jest moja codzienna trasa. Ale wracam.

Ten gest powrotu jest kluczowy. Bo fotografia w tym projekcie nie służy zamknięciu procesu, lecz jego ciągłemu sprawowaniu. Czy to miejsce nadal mówi? Czy zmiana się ustabilizowała? Jak pamiętamy to, co było?

Z tysięcy zdjęć trzeba było dokonać selekcji tych, które po-

każe na wystawie. Katarzyna Laskus-Stwora nie ukrywa, że wybierała „te najlepsze”, ale „najlepsze” nie znaczy tu efektowne. Raczej: najbardziej noszone, najbardziej prawdziwe. Publikacja i wystawa układają się w rozdziały: Ludzie, którzy ruszyli beton, ...którzy sadzili lipy, ...którzy kładli mozaikę, ...którzy sadzili róże. Ten porządek jest niemal rytualny, jakby artystka nadawała sens temu, co z zewnątrz wydawało się tylko chaosem remontu.

Bo chaos był realny. Hałas, kurz, zmęczenie, konieczność chodzenia „naokoło”, uczenia się nowych ścieżek. Fotografie pokazują płoty, maszyny, nieprzebyte przejścia – wizualny zapis dyskomfortu.

Ale Katarzyna Laskus-Stwora idzie dalej. W ostatnich minutach remontu orientuje się, że czegoś brakuje. Dźwięku. Bieganie, by go uchwycić. Wystarczyły cztery minuty spaceru wokół gotowej Alei Róż, by nagrać kroki, rozmowy, szum miasta, ostatnie odgłosy maszyn. Gdy kończy nagranie, robotnicy pakują sprzęt i odjeżdżają. Remont też się kończy, ale dźwięk zostaje.

Na wystawie można go usłyszeć.

Zmiana

Można też zobaczyć multimedialny „Codziennik” – roczny zapis zmiany, dzień po dniu. Dzięki temu odbiorca nie tylko patrzy, ale doświadcza. Zatrzymuje się. Dotyka. Słucha. To wystawa o pracy, dlatego wymaga pracy od widza.

Z czasem złość ustępuje oswojaniu. To widać na fotografiach. Zaskoczenie przechodzi w ciekawość, chaos w porządek, opór w akceptację.

– Przyzwyczajamy się do zmian. To ludzkie – mówi artystka.

Ale właśnie dlatego potrzebny jest dowód. Pamiętnik. Archiwum. Bo po kilku latach nikt już nie będzie pamiętał hałasu, płotów i złości. A fotografia jest dowodem, że to się wydarzyło. Było trudne. Było prawdziwe. „Mózg nadpisuje prze-

szłość, a ja chciałam autentyczności” – mówi artystka.

Jej projekt zaczyna się 11 września 2022 roku i kończy dokładnie rok później. Ale jego sens wykracza poza daty. Urbanistyka splata się tu z psychologią zmiany – z lękiem, utratą kontroli, wychodzeniem poza strefę komfortu. I z czasem. Z nieodwracalnością. Z poczuciem straty. Fotografia staje się narzędziem oporu wobec zapomnienia, ale też próbą oswojenia nieuchronności.

Ten opór z czasem zmienia się niemal w obsesję – kolekcjonowanie kadrów, wymyślanie kolejnych rozdziałów, poczucie, że projekt nie może się skończyć, bo jeszcze „czegoś brakuje”.

Wystawa zawiera także bardzo osobisty cykl „Dość”. To zapis traumy, bólu, czasu granicznego. „Autoportret ku przyszłości” – zapis codzienności dla dzieci – zostaje nagle naznaczona śmiercią męża artystki.

– Wtedy zrozumiałam wagę tego wszystkiego – mówi pani Katarzyna. – Mąż zostawił mi robotę na życie.

I rzeczywiście: to, co oglądamy, nie jest tylko opowieścią o Alei Róż. To praca na całe życie. Kolekcjonowanie śladów. Miasta, ludzi, chwil. W książkowych szkicownikach pojawiają się fotografie sprzed dwudziestu lat, spacer z wózkiem, psem i aparatem, osiedle Centrum C w momencie przeobrażenia, destrukcja fotografowana tydzień po tygodniu, aż wreszcie najnowszy projekt – półtorakilometrowy spacer od Placu Centralnego do Bulwarowej, rytmiczny zapis Alei Róż wyznaczany przez latarnie.

– Moja praca jest dla ludzi, którzy nie mogą przyjechać do Huty. Ale ja z Hutą mogę przyjechać do nich.

Jeśli więc spotkacie na Alei Róż kobietę, która stoi i fotografuje ten sam kadr – zatrzymajcie się na chwilę. Może trafić do jej opowieści. Bo – jak mówi artystka – jesteście istotni. A Nowa Huta, zapisana z taką czułością, okazuje się nie tylko miejscem, lecz wspólną pamięcią, która wciąż się pisze.

Technologia w pracy nie ma metryki

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Choć uwaga rynku pracy koncentruje się dziś głównie na młodszych pokoleniach, coraz większe znaczenie zyskuje grupa pracowników w wieku 55-64 lata.

Mimo że poziom znajomości cyfrowych narzędzi w tej grupie nadal odbiega od wyników deklarowanych przez osoby młodsze, dane jasno pokazują, że odpowiednie szkolenia i wsparcie rozwojowe wystarczą, by także starsi pracownicy skutecznie odnaleźli się w środowisku zdominowanym przez rozwiązania cyfrowe. Z perspektywy ekspertów Gi Group Holding oznacza to realną szansę dla firm na budowanie zrównoważonych, wielopokoleniowych zespołów.

Technologie nie eliminują doświadczenia

Dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji i narzędzi opartych o AI powoduje, że coraz więcej zadań zawodowych może być wspieranych lub realizowanych przez algorytmy. Jak pokazuje raport Ministerstwa Cyfryzacji i NASK, około 5,08 mln stanowisk pracy w Polsce jest podatnych na oddziaływanie technologii AI, z czego 817,5 tys. (czyli 4,9 proc. ogółu zatrudnionych) znajduje się w kategorii bardzo wysokiej podatności.

Dane wskazują, że wraz z wiekiem pracowników maleje odsetek osób wykonujących zawody, w których wykorzystywane są narzędzia oparte o AI - zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. W grupie wiekowej 15-24 lata, 47,8 proc. kobiet i 22,7 proc. mężczyzn wykonuje profesje zaliczane do tej kategorii. Wśród osób 55-64-letnich odsetki te są wyraźnie niższe: 26,1 proc. dla kobiet i 15,6 proc. dla mężczyzn.

Pokolenia w cyfrowym świecie

Pokolenie Zi osoby 55+ różnią się sposobem uczenia się pracy z nowymi technologiami oraz zakresem wykorzystywanych narzędzi cyfrowych. Młodszy pracownicy - dorastający w realiach powszechnego dostępu do technologii - sprawnie poruszają się w świecie aplikacji, automatyzacji i zdalnej współpracy. Dla starszego pokolenia, które zetknęło się z cyfryzacją dopiero w trakcie kariery zawodowej, kontakt z technologią bywa mniej intuicyjny, ale nie oznacza to braku potencjału do jej opanowania.

- Starsze pokolenia częściej niż młodsze napotykaają trud-



FOT. 123RF

ności przy opanowywaniu i wdrażaniu nowych technologii, co wynika głównie z odmiennych doświadczeń zawodowych i stylów uczenia się. Różnice pokoleniowe są faktem, ale nie muszą oznaczać trwałej przewagi jednych nad drugimi. Kluczowe jest to, że każde pokolenie uczy się technologii inaczej. Młodszy pracownicy szybciej eksperymentują, starsi potrzebują kontekstu, praktyki i dłuższego czasu na adaptację - i kiedy je dostają, potrafią skutecznie wykorzystywać nowe narzędzia - podkreśla Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzająca Gi Group.

Jak pokazują dane GUS, w 2025 roku 99,5 proc. osób w wieku 16-24 lata korzystało z internetu. W tej grupie 76,3 proc. używało edytorów tekstu, 56,3 proc. - arkuszy kalkulacyjnych, a 20,9 proc. - ich zaawansowanych funkcji. Dla porównania, wśród osób w wieku 55-64 lata dostęp do internetu deklarowało 84,4 proc., ale tylko 23,8 proc. korzystało z edytorów tekstu, 16,2 proc. z arkuszy kalkulacyjnych, a jedynie 4,7 proc. wykorzystywało ich funkcje zaawansowane.

Natomiast z „Barometru Rynku Pracy” przygotowanego przez Gi Group Holding w 2025 roku wynika, że 9,5 proc. pracowników w wieku 55+ wie, czym są automatyzacja i sztuczna inteligencja i jak mogą być wykorzystywane. 27,4 proc. przyznaje, że ma jedynie ogólne pojęcie na temat tych technologii, ale nie wie, jak dokładnie są wykorzystywane w praktyce. Najwięcej - 46,4 proc. - twierdzi, że ma pewną wiedzę na ten temat, lecz chciałoby ją pogłębić i lepiej poznać możliwości zastosowania tych rozwiązań w pracy. A 16,7 proc.

nie rozumie jak AI i automatyzacja wpływają na ich pracę.

Różnice te nie oznaczają „niższej” wartości pracowników z dłuższym stażem - wskazują jedynie na potrzebę zróżnicowanego podejścia do rozwoju kompetencji. Starsze pokolenie uczy się technologii w sposób bardziej zadaniowy, potrzebując kontekstu i praktycznych przykładów. Młodszy pracownicy są szybsi w obsłudze narzędzi, ale nierzadko brakuje im szerszej perspektywy biznesowej. Firmy, które potrafią połączyć te dwa style pracy, zyskują realną przewagę organizacyjną.

- Starsze pokolenie nie jest z automatu wykluczone technologicznie - ono po prostu wymaga dostosowanych metod wdrożeniowych. Potrzebuje konkretnych przykładów, realnych zastosowań oraz czasu na adaptację. Szkolenia powinny bazować na praktyce i rozwijać kompetencje przez działanie, a nie tylko przez teorię. To inwestycja, która zwraca się w postaci większego zaangażowania i gotowości do współpracy z nowymi technologiami - dodaje Grzegorz Gojny, Dyrektor Operacyjny Gi Group.

Ubiegłoroczny „Barometr rynku pracy” Gi Group Holding dowodzi, że w kwestii edukacji pracodawcy mają jeszcze wiele do zrobienia. Wśród najstarszych pracowników tylko 6 proc. bardzo dobrze ocenia ofertę szkoleniową swoich firm, która pozwala im dokształcać się na temat AI. Niewystarczający poziom lub brak możliwości zdobywania wiedzy na temat tej technologii zadeklarowało łącznie 72,6 proc.

Praca zdalna a doświadczenie pracowników 55+

Osoby w wieku 55-64 lata wyraźnie dostrzegają zalety elastyczności w miejscu pracy, w tym możliwość realizowania obowiązków w modelu zdalnym lub hybrydowym. Z badania przeprowadzonego przez No Fluff Jobs wynika, że aż 73 proc. respondentów z tej grupy wiekowej uważa, że wybór trybu pracy (zdalnego lub stacjonarnego) powinien należeć do pracownika - o ile pozwala na to charakter stanowiska. To nieznacznie mniej niż wśród najmłodszych badanych (77 proc. w wieku 18-24 lata), co dowodzi, że otwartość na elastyczne formy zatrudnienia nie maleje wraz z wiekiem.

Jednocześnie dane pokazują zmieniający się krajobraz rynku w pierwszym kwartale 2025 roku możliwość pracy całkowicie zdalnej pojawiła się w 32 proc. ogłoszeń, co oznacza spadek o 3 punkty procentowe względem roku poprzedniego. Z kolei tryb hybrydowy był oferowany w 26 proc. przypadków - o 5 punktów procentowych więcej niż w 2024 roku.

Obserwowane trendy potwierdzają, że osoby w wieku 55-64 lata, które deklarują gotowość do pracy w elastycznym trybie, mogą z powodzeniem funkcjonować w środowisku zawodowym opartym na technologiach cyfrowych - pod warunkiem zapewnienia im odpowiedniego wsparcia i dostępu do praktycznego szkolenia. Umiejętności potrzebne do pracy w trybie zdalnym - od obsługi narzędzi online po samodzielne rozwiązywanie problemów - można skutecznie rozwijać, co przekłada się na większą samodzielność i konkurencyjność na rynku.

- Pracownikom w grupie 55+ nie brakuje motywacji do pracy w modelu zdalnym -

potrzebują jedynie odpowiednio zaplanowanego wdrożenia. Kluczowe są praktyczne instrukcje, cierpliwość w procesie nauki oraz pokazanie realnych korzyści z użycia nowych rozwiązań. Takie podejście pozwala nie tylko zwiększyć efektywność, ale też zatrzymać w firmach bezcenne doświadczenie - dodaje Ewa Michalska, Dyrektor Operacyjna Grafton Recruitment.

Szansa na inkluzywny rynek pracy

- W dobie różnorodnych i rosnących wyzwań metryka nie przesądza, a różnorodność staje się niebagatelną prze-

wagą. Liczą się kompetencje i doświadczenia wszystkich pokoleń. Technologiczny dystans między nimi jest realny, ale możliwy do zasypania - pod warunkiem, że firmy świadomie inwestują w rozwój kadr. Warto też pamiętać, że technologia nie zna wieku, czego symbolicznym przykładem jest branża IT. Wbrew stereotypom tu wiek nie jest barierą: zarówno młodszy, jak i bardziej dojrzały specjaliści w równym stopniu potrafią funkcjonować w środowisku cyfrowym - podkreśla Daniel Piaszczyk, Senior Partner w Wyser Executive Search.

W erze automatyzacji i postępującej cyfryzacji, starsi pracownicy mogą odegrać kluczową rolę w zapewnianiu ciągłości wiedzy, stabilności i różnorodności kompetencyjnej. Inwestowanie w rozwój ich umiejętności technologicznych, to nie tylko odpowiedź na wyzwania demograficzne, ale też realna szansa na tworzenie bardziej odpornych i zrównoważonych organizacji. Zespoły łączące cyfrową biegłość młodszych pokoleń z doświadczeniem osób 55+ lepiej radzą sobie z adaptacją do zmian i szybciej wdrażają nowe rozwiązania. Aby ten potencjał mógł się ujawnić, firmy muszą zadbać o realną inkluzję - zapewniając starszym pracownikom narzędzia, przestrzeń do rozwoju i wdrożenie oparte na zrozumieniu, nie stereotypach. To nie wiek stanowi barierę, lecz brak dostępu do rozwiązań, które pozwalają z niego uczynić atut.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Radomsko, tel. 668 085 925

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - korepetycje - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - ogrodnicze - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

INNE

SPRZEDAM szwalnię, 500-455-664

Sprzedam z powodu przeprowadzki aktywną fabrykę okien z PCW i aluminium. Firma jest nieduża, ale z możliwością rozwoju. Okazja. Tel: 601750147

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZGUBIONO dokument PWZ na nazwisko Joanna Próchniewicz; Nr 11035947. W razie odnalezienia proszę o kontakt z Okręgową Izbą Aptekarską.

OGRODNICZE

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZGUBIONO dokument PWZ na nazwisko Joanna Próchniewicz; Nr 11035947. W razie odnalezienia proszę o kontakt z Okręgową Izbą Aptekarską.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

REKLAMA 0011472392

Syndyk sprzedaje udział 1/3 w prawie własności nieruchomości gruntowej

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej prowadzonym w systemie teleinformatycznym Krajowy Rejestr Zadłużonych pod sygnaturą akt: KA1K/GUp-s/985/2024 **zaprasza do składania ofert w piątym konkursie ofert** na sprzedaż udziału w nieruchomości. Przedmiotem sprzedaży jest udział 1/3 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Krzeczowie (gm. Wierzchnas) przy ul. Turystycznej 13, nr działki 153, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu Wydział V Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr SR1W/00029871/2, stanowiący majątek wchodzący w skład masy upadłości Katarzyny Hejne jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży w piątym konkursie ofert wynosi 24 012,29 zł (słownie: dwadzieścia cztery tysiące dwanaście złotych, 29/100). Przez cenę wywoławczą rozumie się ww. cenę bez podatku VAT.

Sprzedaż udziału 1/3 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej następuje na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe wraz z późniejszymi zmianami i przepisów Kodeksu cywilnego oraz zostaje przeprowadzana w trybie sprzedaży w formie pisemnego konkursu ofert.

Pisemne oferty w języku polskim lub w tłumaczeniu na język polski przez przysięgłego tłumacza w zaklejonych kopertach uniemożliwiających ich otwarcie z wyraźnym i czytelnym oznaczeniem oferenta, a także z dopiskiem „Postępowanie w sprawie sprzedaży udziału 1/3 w prawie własności nieruchomości dłużniczki Katarzyny Hejne – KA1K/GUp-s/985/2024 – NIE OTWIERAĆ”, w terminie do dnia 20 lutego 2026 r. (decyduje data wpływu przesyłki do kancelarii, na adres: Kancelaria Syndyka masy upadłości Radosława Paulewicza, ul. T. Kościuszki 38/20, 40-048 Katowice. Oferty muszą spełniać wymogi określone w Regulaminie.

Warunkiem uczestnictwa w organizowanej sprzedaży w trybie pisemnego konkursu ofert jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Syndyka prowadzony przez BNP PARIBAS o numerze 72 1600 1462 1714 6043 9000 0001 (w tytule przelewu należy podać dane wpłacającego wraz z dopiskiem: wadium do oferty sprzedaży nieruchomości w Krzeczowie, ul. Turystyczna 13, nr działki 153) w terminie do 20 lutego 2026 r., pod rygorem odrzucenia oferty (decyduje data wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy masy upadłości).

Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 23 lutego 2026 roku o godz. 11:00 w Kancelarii Syndyka w Katowicach przy ul. T. Kościuszki 38/20 w obecności wszystkich zainteresowanych.

Wyboru najkorzystniejszej oferty stosując kryterium ceny dokona syndyk masy upadłości. O dokonany wybór niezwłocznie zostaje w formie elektronicznej powiadomiony oferent, którego cena została przyjęta. Pozostali oferenci zostaną poinformowani o rezultacie postępowania również w formie elektronicznej. W przypadku gdyby oferty złożone obejmowały tą samą cenę ofertową na przedmiot sprzedaży przewiduje się możliwość przeprowadzenia ustnej licytacji celem wyłonienia oferenta, z kwotą postąpienia 1.000,00 złotych.

Dalsze, szczegółowe zasady określa Regulamin konkursu ofert.

Regulamin konkursu ofert oraz operat szacunkowy udostępniane są w biurze syndyka, a nado w aktach Krajowego Rejestru Zadłużonych o sygn. KA1K/GUp-s/985/2024.

Osoby zainteresowane będą miały możliwość wizji lokalnej nieruchomości, na swój koszt i we własnym zakresie, w terminie ustalonym z syndykiem drogą mailową lub telefoniczną. Dane do kontaktu z syndykiem: e-mail: syndykpaulewicz @ gmail.com, tel.: 731 299 495.

Syndyk zastrzega sobie możliwość odwołania konkursu ofert w całości lub w części lub też jego unieważnienia bez podania przyczyny.

REKLAMA 0011467725

Arkadia

Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt w Głownie

www.przytuliskoglowno.pl

KRS: 0000 345 382

DZIĘKI WASZEMU 1,5% PODATKU MOŻEMY POMAGAĆ

REKLAMA 0011471829

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Dobroszyce

ogłasza

Il przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

Nieruchomości położonej w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie. Działka niezabudowana nr 452/1 o pow. 0,9637 ha położona w obrębie **Dobroszyce**, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00088504/7 bez obciążeń. Dla działki, Wójt Gminy Dobroszyce, wydał decyzję o warunkach zabudowy nr 17/2023 z dnia 27.01.2023 r., dla inwestycji polegającej na budowie dwóch hal produkcyjno-magazynowych wraz z niezbędnymi urządzeniami budowlanymi.

Cena wywoławcza wynosi 999.500,00 zł netto. Wadium wynosi 99.950,00 zł. Do ceny osiągniętej w przetargu dolicza się podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 9 kwietnia 2026 r.: o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p. Wadium powinno zostać wpłacone do dnia 2 kwietnia 2026 r., płatne na konto nr 09 9584 1034 2004 0400 3001 0001.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, ul. Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, I p., tel. 71 314 11 67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

REKLAMA 0011478031

Chocianów, dnia 30.01.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje,

że dnia 1 kwietnia 2026 r. w godz. 9:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

P I Ą T Y przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 2 miasta Chocianów, oznaczonych nr geodezyjnymi: 14/35 o pow. 0,1781 ha, 14/37 o pow. 1,7809 ha, położonych przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, przeznaczonych w MPZP pod tereny zabudowy usługowej (3U), KW LE1U/00022102/9.

CENA WYWOŁAWCZA: 1 070 000,00 PLN (jeden milion siedemdziesiąt tysięcy złotych), w tym 23% VAT, przy postąpieniu nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem na górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 60 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do 26.03.2026 r. (włącznie). Przy wpłacie wadium należy podać numery dwóch działek.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem <http://chocianow.bip.pbbox.pl>

Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 8185 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

Wielu osobom przeszkadzam. I czego się nie dotknę, to nakręca się jakaś spirala na mnie

Sandra Kubicka na Instagramie, fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Zalewski podziwia piramidy

Wygląda na to, że serce znanego piosenkarza znów jest zajęte. Muzyk wybrał się do Egiptu w towarzystwie wokalistki o wdzięcznym pseudonimie Kaeyra. Na profilu artystki pojawił się krótki filmik, na którym pozuje u boku Krzysztofa Zalewskiego u podnóża piramid. Czy to oznacza, że Kaeyra to nowa miłość artysty?

Maffashion dokazuje z synem

W ostatnich dniach celebrytka regularnie podsyła nam wakacyjne pocztówki z Tajlandii. Jej profil opanowały kolorowe fotki wykonane podczas kąpiele na tle zachodzące słońca. Na kilku z nich możemy zobaczyć jej plażowe zabawy z synem. Wszystko wskazuje na to, że chłopiec rośnie jak na drożdżach.

Dorota Szelańska ma w sobie wdzięczność

Celebrytka i dyrygent Adam Sztaba byli parą przez 11 lat. I choć ich małżeństwo skończyło się rozwodem, Szelańska wypowiada się ciepło o byłym partnerze: „Co jakiś czas się widzimy. Bardzo serdecznie. Myślę, że jeżeli ktoś był przez tyle czasu częścią mojego życia - to było 11 czy 12 lat - to by było straszne, gdybym miała jakieś złe emocje w związku z tym. Wdzięczność mam. Myślę, że nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem i życzę mu jak najlepiej, bo to od nas zależy, co niesiemy w świat”.



W TELEWIZJI



Marlow: klub zbrodni Epic Drama, 16:10

Emerytowana archeolog Judith Potts (Samantha Bond) słyszy strzał dochodzący z ogrodu sąsiadów i jest przekonana, że doszło do morderstwa. Kiedy policjanci nie chcą uwierzyć w jej opowieść, Judith łączy siły z dwiema innymi kobietami z Marlow i panie rozpoczynają własne śledztwo.

Teatr TV: Kruk z Tower TVP 1, 20:30

Nastoletni Kostia po śmierci ojca żyje w konflikcie z matką. Wolny czas spędza przed komputerem, pała nienawiścią do świata i rodziny. Zaniepokojona matka postanawia przeprowadzić eksperyment. Czy ryzykowna gra, którą podejmuje, aby odzyskać syna, przetrwa w prawdziwą więź?

Powrót do raju 2 BBC First, 21:00

Detektywka Mackenzie Clarke powinna powrócić w Wielkiej Brytanii, wciąż jednak przebywa w Dolphin Cove i próbuje trzymać się z dala od planującego ślub byłego narzeczonego. Na szczęście dla Mack jej obsesja na punkcie zagmatwanych spraw kryminalnych spraw doskonale potrafi skupić na sobie uwagę.

Falk Romance.TV, 22:55

Ekscentryczny geniusz prawniczy Falk niechętnie wraca do zawodu i rozpoczyna współpracę z stateczną córką założyciela renomowanej kancelarii.

KRZYŻÓWKA NR 16

Poziomo:

- 1) niejeden w książce kucharskiej,
 - 6) msza odprowadzana w noc Bożego Narodzenia,
 - 10) schronienie dla kangurzątki,
 - 11) „anioł stróż” z urzędu,
 - 12) roślina astrowata o silnych właściwościach leczniczych i kosmetycznych,
 - 13) ... Dankowska, polska pilotka samolotowa i szybowcowa,
 - 16) żołnierze ze straży przybocznej władcy,
 - 19) laureatka Oscara za główną rolę w filmie „La La Land”,
 - 24) garaż dla dwupłatowca,
 - 25) dzielnica Warszawy z Parkiem Szczyliwskim,
 - 27) trunek dla Zagłoby,
 - 28) podkładka pod siedło,
 - 29) japoński cesarz, tenno,
 - 31) sucha kielbasa jak ser,
 - 33) laufer na szachownicy,
 - 34) mało wartościowy utwór literacki,
 - 36) granica występowania fal radiowych,
 - 37) dawna nazwa żniwiarza,
 - 38) wyspa w pobliżu Sumatry (Indonezja),
 - 39) północne odgałęzienie Morza Śródziemnego,
 - 40) sposób postępowania.
- Pionowo:
- 1) film w reżyserii Agnieszki Holland i Kasi Adamik,
 - 2) barwne zjawisko atmosferyczne,
 - 3) figura akrobacji lotniczej,
 - 4) czasem ma wielkie oczy,
 - 5) jedno z Wielkich Jezior,
 - 6) kraj w Ameryce środkowej,
 - 7) przed tau w greckim alfabecie,
 - 8) wynik działania, rezultat,
 - 9) mityczny władca Teb,
 - 14) rzymska bogini łowów,
 - 15) belka pod deskami podłogi,
 - 17) Nina, francuska projektantka mody,
 - 18) dolna część twarzy,
 - 20) szybko zapada jesienią,
 - 21) deszczowa pogoda, szaruga,
 - 22) „drżące” drzewo liściaste,
 - 23) lekka, przezroczysta tkanina,
 - 26) najwyższy szczyt Andów,
 - 29) czasopismo ilustrowane,
 - 30) popularna gra w karty,
 - 31) walczy z czerwonym kurem,
 - 32) dzianina warstwowa,
 - 35) prymitywne obuwie.



ROZWIĄZANIE NR 15

S Z F I A T D U C A T O O G
L A W K A K A R B E B E N
U A S H O W B I Z N E S R I
Z Y L K A N K I A N O D A
B K D I R Y S E K D Z D
A T A L A N T A T A R A B A N Y
A I I F E T A E E A
P L A N D E K A P O Z Y C Z K A
A D U T I I L
T R Z A S K M I K R O N
E W A R A A
Z O L A D Z S T E P A K
N O Z Y I L
I S K R A S F E R A
A A K A S P R O W I C Z R D

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny to wskazówka, by działać odważnie, ale nie ignorować rad bliskich. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja pomogą uniknąć drobnych napięć. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą dziś więcej, niż się spodziewasz. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na negocjacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi zadbać o siebie i nie brać wszystkiego zbyt osobiście. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządki w planach i myślach poprawią komfort dnia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto postawić na praktyczne rozwiązania.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuwają się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmowa pomoże przywrócić równowagę i spokój. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuciom, ale unikaj niepotrzebnych konfliktów. **Waga (23.09 - 22.10)** Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nawet mała przygoda poprawi humor i doda energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale horoskop dzienny uspokaja, że systematyczność pozwoli ci wszystko ogarnąć bez stresu. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność jest twoim atutem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami, bo ktoś może pomóc w rozwinięciu. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dobry dzień na refleksję i odpoczynek. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by wsłuchać się w swoje potrzeby i zwolnić tempo.

W skrócie

OBŁĘŻENIE
MIASTA
OLIMPIADY

Do Mediolanu w czasie zimowych igrzysk olimpijskich przybędzie o 400 tysięcy turystów więcej niż zwykle o tej porze roku - taką prognozę, na podstawie danych z branży hotelowej, przedstawił burmistrz miasta Giuseppe Sala. Inauguracja imprezy - 6 lutego. Jak zapewnił, stolica Lombardii jest gotowa. - Mediolan jest przygotowany. Oczywiście będą pewne utrudnienia. Wszystko ma swoją cenę, ale to jest historyczne wydarzenie dla miasta - podkreślił burmistrz tygodni przed otwarciem igrzysk Mediolan-Cortina d'Ampezzo, które potrwać od 6 do 22 lutego. **DK**

PREZYDENT
LICZY
NA MEDALE

- Jestem przekonany, że przywieziecie medale - powiedział prezydent Karol Nawrocki do polskich sportowców udających się na zimowe igrzyska do Włoch podczas ich ślubowania w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) w Warszawie. - Chciałbym podziękować wszystkim sportowcom za zbiorową radość i nadzieję, która nadchodzi dzięki wam. Ta radość jest tak ważna dla całego naszego narodu. Mamy też przekonanie, że jesteście wyjątkowi - podkreślił Nawrocki i wyraził nadzieję na sukcesy na zbliżających się igrzyskach. **DK**

46-LETNI
REKORD POBITY

22-letnia Anna Matuszewicz poprawiła w Gorzowie Wielkopolskim halowy rekord Polski w skoku w dal wynikiem

6,77. Wymazała z krajowych tabel 46-letni rekord Anny Włodarczyk. Torunianka wygrała dobrze obsadzone zawody i wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata (20-22 marca). Zawodniczka MKL Toruń rekord Polski poprawiła w szóstej kolejce skacząc 6,77. Dotychczas rekord kraju w skoku w dal pod dachem należał od 46 lat do Anny Włodarczyk i wynosił 6,74. **DK**

SKOKI OLKA
NAJLEPSZE

Aleksander Zniszczoł zajął 28. miejsce w konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w niemieckim Willingen. Triumfował z dużą przewagą lider klasyfikacji generalnej PŚ Słoweniec Domen Prevc, odnosząc dziesiąte zwycięstwo w sezonie. Drugi, ze stratą 22 pkt, był Japończyk Ren Nika-ido, a trzeci Niemiec Karl Geiger, który stracił do Prevca 26,4 pkt. Prevc odniósł 19. zwycięstwo w konkursie PŚ w karierze. Zniszczoł został sklasyfikowany po 1. serii na 19. pozycji. W drugiej miał słabszą próbę 120 m, po swoim skoku był dziesiąty i ostatecznie wywalczył 28. lokatę, tracąc do Prevca 94,8 pkt. Awansu do finału nie wywalczyli 34. Dawid Kubacki - 116 m, 40. Maciej Kot - 115 m, 48. Klemens Joniak - 103 m i 49. Piotr Żyła - 85,5 m. **DK**

SABALENKA
POKONANA

Białorusinka Aryna Sabalenka nie zdołała po raz trzeci wygrać wielkoszlemowego Australian Open. Liderka rankingu tenisistek przegrała w sobotnim finale w Melbourne z Jeleną Rybakina 4:6, 6:4, 4:6. Reprezentantka Kazachstanu drugi raz wygrała turniej tej rangi; poprzednio Wimbledon 2022. W poniedziałkowym notowaniu rankingu Białorusinka nadal będzie liderką, a Świątek druga. Rybakina natomiast awansuje na trzecie miejsce. **DK**

Piłkarska Dominika Lemańczyk w reprezentacji Polski U17

PIŁKARKI GROT SMS CZEKAJĄ
NA OSTATNI TEST PRZED LIGĄ

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarki Grot SMS Łódź rozegrały drugi kontrolny mecz podczas zimowej przerwy w Orlen Ekstralidze.

Tydzień temu niespodziewanie pokonały Czarnych w Sosnowcu 2:0, teraz miały podejmować w Łodzi Stomilanki Olsztyn. Z powodu złych warunków atmosferycznych odwołane jednak zostały sparingi: Grot SMS Łódź - Energa Stomilanki Olsztyn i UKS SMS Łódź U-18 - Słupczanka Słupca

7 lutego, o ile będzie ciepło, Łodzianki wyjadą do Krakowa na ostatni test z AZS Uniwersytet Jagielloński. 14 lutego pierwszy zespół Grot SMS zagra mecz 1/8 finału Pucharu Polski z Czarnymi Sosnowiec, a w tym samym terminie i na tym samym szczelbu juniorki UKS SMS zmierzą się z Legionistkami Warszawa.

Pozostałe pary 1/8 finału Pucharu Polski kobiet: Sportowa Czwórka Radom - APLG Gdańsk, KKP Warszawa - Lech/UAM Poznań, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn, Śląza Wrocław - GKS Katowice, Czarni II Sosnowiec - Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin. Orlen Ekstraliga zacznie się tydzień później, a w pierwszej kolejce grać będą: Grot SMS Łódź - Pogoń Szczecin, Pogoń Tczew - UJ Kraków, Stomilanki Olsztyn - Lech/UAM Poznań, Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice, APLG Gdańsk - Czarni Sosnowiec, Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna.



Trochę lata tej zimy. Tak było w sierpniu ub. roku



Szczęśliwa kadrowiczka UKS SMS Dominika Lemańczyk

Ciągły nabór do UKS
SMS Łódź

UKS SMS Łódź prowadzi ciągły nabór zawodniczek do młodzieżowych grup piłki nożnej kobiet. Klub od lat uznawany jest za jedną z najbardziej utytułowanych akademii kobiecego futbolu w Polsce, a jego szkolenie regularnie przynosi sukcesy na arenie ogólnokrajowej.

W ostatnim sezonie zawodniczki UKS SMS sięgnęły po ty-

tuł Młodzieżowego Mistrza Polski U-19 w futsalu oraz triumfowały w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-16 na boiskach trawiastych. Osiągnięcia te potwierdzają wysoki poziom sportowy oraz skuteczność systemu szkoleniowego realizowanego w klubie.

Nabór prowadzony jest do różnych kategorii wiekowych. Treningi odbywają się w profesjonalnych warunkach na obiektach Szkoły Mistrzo-

stwa Sportowego przy ul. Milionowej w Łodzi. Zawodniczki pracują pod okiem doświadczonych kadry trenerskiej, a program szkolenia oparty jest na indywidualnym podejściu i kompleksowym rozwoju sportowym.

UKS SMS Łódź oferuje młodym piłkarkom możliwość rywalizacji na najwyższym poziomie w rozgrywkach młodzieżowych oraz perspektywę dalszego rozwoju w piłce seniorskiej.

Zgłoszenia do naboru przyjmowane są za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie internetowej klubu: www.ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska

Dodatkowe informacje o naborze do klubu można uzyskać mailowo pod adresem janusz@smslodz.pl lub telefonicznie pod numerem 606 708 647.

Bramkarka UKS SMS Łódź - Dominika Lemańczyk wybierze się wraz z drużyną selekcyjnerki Pauliny Kawalec do Hiszpanii na towarzyski turniej MIMA Cup. Kadra U17 rozegra w ramach tych rozgrywek trzy spotkania, a w pierwszym z nich przeciwnikiem będzie Norwegia (9.02).

Milena Mączka dołącza do grona zawodniczek UKS SMS Łódź powołanych na Zimową Akademię Młodych Orłów (1-5 lutego). Przypominamy, że na zgrupowaniu zameldują się również Oliwia Gancarz, Justyna Piórkowska i Nadia Skotarczyk.

Talentów przy Milionowej nie brakuje. ©©

Żużlowcy H. Skrzydłowska Orła Łódź dziś kończą obóz. Sprzedaż karnetów trwa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Dziś kończy się zgrupowanie żużlowców H. Skrzydłowska Orła Łódź poprzedzające nowy sezon w Metaligas 2. Ekstralidze.

- Na zgrupowaniu chcieliśmy w pełni wykorzystać ten czas, bo zimowy okres sprzyja takiej formie pracy i integracji - mówi Maciej Jąder, trener drużyny. Jednocześnie trwa sprzedaż karnetów na żużlowe mecze

w sezonie 2026, które można nabywać na stronie www.biletynazuzel.pl oraz stacjonarnie w Kwiaciarni H. Skrzydłowska na Moto Arenie Łódź.

W trakcie zgrupowania łódzcy żużlowcy skupili się na dwóch aspektach: przygotowaniu fizyczno-motorycznym oraz integracji. Oba te czynniki są bardzo istotne, dlatego w klubie wszystko dokładnie zaplanowano - tak, by nie tracić nawet chwili z pięciodniowego obozu. Do Łodzi zjechali się prawie wszyscy zawodnicy



To nie lekkoatleci, ale żużlowcy H. Skrzydłowska Orzeł podczas zgrupowania w ośrodku Vera Sport

z kadry na sezon 2026. Zabrało jedynie przebywającego jeszcze w Australii Zacha Co-oka.

- Mamy nowy zespół, są nowe twarze, a więc chcemy lepiej poznać zawodników i oczywiście sprawdzić, jak przepracowali ostatnie tygodnie. Zależy nam na tym, by zbudować dobrą atmosferę w drużynie. W trakcie sezonu nie mamy na to za dużo czasu, a ten zimowy okres sprzyja takiej formie pracy i integracji - ocenił Maciej Jąder.

Kolejnym etapem przygotowań do ligowej inauguracji będą mecze sparingowe. Maciej Jąder ustalił cztery takie konfrontacje - dwie z Wybrzeżem Gdańsk i dwie z Ultrapur Startem Gniezno. Pierwszym rywalem będzie ekipa z północy naszego kraju. Później Orzeł spotka się z drużyną z Wielkopolski. Mecze sparingowe H. Skrzydłowska Orła: 24.03 - Wybrzeże Gdańsk (wyjazd), 25.03 - Wybrzeże (dom), 29.03 - Start Gniezno (wyjazd), 30.03 - Start Gniezno (dom). ©©

Biegi Oficjalna strona: www.biegpiotrkowska.pl - tam zawarte są wszelkie informacje o biegu

Rekordowy 23. Bieg Piotrkowską Rossmann Run

Dariusz Kuczmera
dariusz.kuczmera@polskapress.pl

23 maja 2026 roku odbędzie się najbardziej łódzki ze wszystkich biegów - 23. Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run.

8272 uczestników przekroczyło linię mety podczas 22. Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run. Organizatorzy mają nadzieję, że w tym roku liczba zawodników będzie jeszcze wyższa. Zapisy wystartowały we wtorek, a na liście biegu jest już blisko 5000 biegaczy. Limit wynosi 10 tys. uczestników.

Rekordowa frekwencja

Łódzki bieg co rok notuje wzrost frekwencji. Rok 2025 był pod tym względem rekordowy. Impreza zgromadziła na starcie niemal 50 proc. więcej uczestników w porównaniu do 2024 roku. Teliczy świadczą o dużej popularności Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run w środowisku biegowym. W rankingach opublikowanych przez polskie portale biegowe, bieg znajduje się na 3 miejscu pod względem frekwencji w klasyfikacji zawodów na 10 km.

- Bieg wpisuje się w misję Rossmanna: inspirujemy i wspieramy w tym, by kochać siebie na co dzień. Aktywność sportowa to jeden ze sposobów wyrażania miłości do siebie i dbania o swój dobrostan. Niebawem ogłosimy jaki pakiet przygotowaliśmy dla zawodników, wierzymy, że biegacze znów będą bardzo zadowoleni. A w kolejnych tygodniach zaprezentujemy nową biegową koszulkę. Tutaj również czeka na zawodników niespodzianka - mówi Agata Nowakowska, rzeczniczka prasowa Rossmanna.



Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska i organizatorzy Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run: Monika Kaczyńska, Jakub Jankowski, Robert Blesiński, Jacek Chmiel

Większy komfort i szerokie arterie

23. edycja Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run przyniesie istotne zmiany w organizacji trasy, które mają zapewnić startującym jeszcze większy komfort i szansę na nowe rekordy życiowe.

Bieg główny rozpocznie się punktualnie o godzinie 19. Start i meta zostaną zlokalizowane przy dworcu kolejowym Łódź Fabryczna, co stanowi doskonały punkt logistyczny dla zawodników z całej Polski. Trasa biegu tradycyjnie wytyczona została w ścisłym centrum Łodzi, jednak w tym roku organizatorzy przygotowali dla uczestników strategiczną zmianę.

- Zdecydowaliśmy się na odwrócenie kierunku trasy względem ubiegłego roku, co jest największą nowością nadchodzącej

edycji - podkreśla Robert Blesiński, organizator. - Decyzja ta podyktowana jest dbałością o wygodę i bezpieczeństwo. Postarcie zawodnicy będą poruszać się szerokimi arteriami miasta, co pozwoli na swobodne rozbiegnięcie się uczestników i uniknięcie tzw. „wąskich gardeł”, już na pierwszych kilometrach.

Organizatorzy przygotowali pulę 10 tysięcy pakietów. Do 15 lutego obowiązuje promocyjna cena, która wynosi 99 zł. Podobnie jak w poprzednich latach do pakietu dołączona zostanie techniczna koszulka. Tym razem autor projektu zostanie wyłoniony w ramach konkursu organizowanego wśród studentek i studentów Akademii Sztuk Pięknych im. Adama Strzemińskiego. Koszulka zostanie zaprezentowana na kolejnej konferencji prasowej.

Wysokość opłaty startowej uzależniona jest od terminu dokonania wpłaty: wpłata dokonana od 27 stycznia do 15 lutego 99 zł, od 16 do 28 lutego - 119 zł, od 1 do 20 marca - 139 zł, od 21 marca do 19 maja - 149 zł, od 20 do 22 maja - 180 zł

Bieg Piotrkowską Rossmann Run, to także wspaniała atmosfera na trasie. Zawodnicy czują się fantastycznie podczas biegu. Na pewno ma na to wpływ duża liczba punktów muzycznych i stref kibicowania. Nie inaczej będzie podczas najbliższej, 23. edycji. Organizatorzy zapewniają, że punktów muzycznych będzie jeszcze więcej. Na pewno nie zabraknie miasteczka biegowego.

- Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run to wyjątkowa historia, która od ponad dwóch dekad pokazuje, jak sport potrafi łączyć ludzi i budować tożsamość



Tak było podczas ubiegłorocznego 22. Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run

miasta - mówi Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. - Z inicjatywy dwóch pasjonatów sportu i skromnego startu w 2003 roku wydarzenie urosło do rangi jednej z najważniejszych imprez biegowych w Polsce, rozpoznawalnej daleko poza granicami Łodzi. Piotrkowska, nasze serce miasta, co roku zamienia się w arenę sportowych emocji, radości i zdrowej rywalizacji, przyciągając zarówno zawodowych biegaczy, jak i amatorów. Jestem dumna, że ten bieg od początku znakomicie wpisuje się w strategię rozwoju miasta, promując aktywny styl życia, integrację mieszkańców oraz pozytywny wizerunek Łodzi. 23. edycja, która odbędzie się 23 maja, to nie tylko kolejne sportowe wydarzenie, ale także święto wszystkich, którzy kochają ruch, energię miasta i wyjątkową atmosferę Piotrkowskiej.

Serdecznie zapraszam do udziału i wspólnego kibicowania - pokażmy po raz kolejny, że Łódź potrafi biegać razem

Mini Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run dla najmłodszych

Bieg Piotrkowską Rossmann Run to nie tylko rywalizacja dorosłych na dystansie 10 km. Tradycyjnie przed biegiem głównym, w niedzielę 17 maja 2026 roku, odbędzie się Mini Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run. Zapisy ogłoszone zostaną w marcu.

- To dla nas niezwykle ważne wydarzenie. Chcemy, aby Mini Bieg Piotrkowską Rossmann Run był dla najmłodszych adeptów biegania pierwszym krokiem do wielkiej sportowej przygody i szansą na poczucie wyjątkowej atmosfery w sercu Łodzi - dodaje Robert Blesiński. ©©

Losowanie w Lidze Mistrzów: Real zagra z Benfiką, Monaco z Paris Saint Germain

Dariusz Kuczmera
dariusz.kuczmera@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Real Madryt trafił na Benfikę Lizbona w barażach o awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Inter Mediolan Piotra Zielińskiego zmierzy się z norweskim Bodo/Glimt, a we francuskiej rywalizacji broniące trofeum Paris Saint-Germain zagra z AS Monaco. Losowanie par odbyło się piątek w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

Benfica prowadzona przez byłego trenera „Królewskich” Jose Mourinha w środę wygrała z Realem 4:2. Dzięki temu portugalski klub rzutem na taśmę awansował w tabeli na 24. miejsce, ostatnie, które dawało prawo do gry w barażach. Natomiast Real przez porażkę w Lizbonie nie zakwalifikował się bezpośrednio do 1/8 finału.

Pierwsze mecze barażowe odbędą się w dniach 17-18 lutego, a rewanże zaplanowano na 24-25 lutego. Pary w barażach o awans do 1/8 finału LM: Benfica Lizbona - Real Madryt,



Robert Pires losował kulki z nazwami drużyn, które będą rywalizowały o awans do 1/8 finału Ligi Mistrzów

Bodo/Glimt - Inter Mediolan, AS Monaco - Paris Saint-Germain, Karabach Agdam - Newcastle United, Galatasaray Stambuł - Juventus Turyn, Club Brugge - Atletico Madryt, Borussia Dortmund - Atalanta Bergamo, Olympiakos Pireus - Bayer Leverkusen

Bologna bramkarza Łukasza Skorupskiego trafiła na norweską SK Brann Bergen, a Panathinaikos Ateny Karola Świderskiego zagra z czeską Viktorią Pilzno w barażach o awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Europy.

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy zaplanowano na 19 lutego, a rewanże odbędą się tydzień później. Finał Ligi Europy będzie rozegrany 20 maja w Stambule.

Pary w barażach o awans do 1/8 finału LE: Crvena Zvezda Belgrad - Lille, Nottingham Forest - Fenerbahce Stambuł, KRC Genk - Dinamo Zagrzeb, Bologna - Brann Bergen, Ferencváros Budapeszt - Łudogorec Razgrad, VfB Stuttgart - Celtic Glasgow, Viktoria Pilzno - Panathinaikos Ateny, Celta Vigo - PAOK Saloniki. ©©

PKO Ekstraklasa Tylko kibiców żal. Dopingowali wspaniale na mrozie, a ich piłkarze zawiedli na całej linii

Widzew mistrzem? Grajewski komentuje

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Po stracie drugiej bramki przez Widzew zadzwonił do nas twórcą Wielkiego Widzewa z 1996 roku Andrzej Grajewski.

Widzew Łódź 1(0)
Jagiellonia Białystok 3(1)

Bramki: 0:1 Bartosz Mazurek (36), 0:2 Afimico Pululu (55-karny), 0:3 Norbert Wojtuszek (80), 1:3 Sebastian Bergier (89-karny).

Widzew: Bartłomiej Drągowski - Marcel Krajewski (65, Carlos Isaac Muñoz), Stélios Andréou (90, Przemysław Wiśniewski), Ricardo Visus, Christopher Cheng - Osman Bukari, Lukas Lerager, Julian Shehu, Bartłomiej Pawłowski (56, Emil Kornvig) - Andi Zegiri (56, Mariusz Fornalczyk), Sebastian Bergier. Trener: Igor Jovcević.

Jagiellonia: Jagiellonia: Sławomir Abramowicz - Norbert Wojtuszek, Bernardo Vital, Andy Pellmard, Bartłomiej Wdowik - Alejandro Pozo (81, Samed Baždar), Bartosz Mazurek (81, Leon Flach), Taras Romanczuk, Jesús Imaz, Kamil Jóźwiak (60, Nahuel Leiva) - Afimico Pululu (89, Guilherme Montóia). Trener: Adrian Siemieniec.

Żółte kartki: Lerager, Fornalczyk, Shehu, Muñoz, Visus - Jóźwiak, Abramowicz, Pellmard.

Sędziów: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Widzów: 16.645.

- Wróciłem właśnie z urlopu w doskonałym humorze i zasiadłem przed telewizorem do oglądania meczu nowego wspaniałego ponoć Widzewa - mówił Andrzej Grajewski, który wprowadził w 1996 roku Widzew do Champions League. - Jakże



Ta drużyna miała roznieść w puch rywala, niestety stało się inaczej i dostała po nosie. Zdecydowanie lepiej zaprezentowali się kibice Widzewa

szybko się rozczarowałem. Widzew budowany za wielkie pieniądze zawiódł na całej linii. Ma być mistrzem Polski? To ja się pytam: ale w jakiej dyscyplinie? Dwójka dyrektorów sportowych szasta dużymi pieniędzmi, a przecież nie na tym polega budowanie drużyny. Trener nadaje się, ale do cyrku...

Bartosz Mazurek (według transfermarkt wyceniany na 600 tys. euro) pokazał, że poświęce-

nie miejsca młodym zawodnikom może być bardziej wartościowe od wydawania wielkich pieniędzy na transfery - zgadzamy się w pełni z oceną portalu gol24.pl.

Miała być w Łodzi wielka feta, a jest wstyd na całą Polskę i komentarze mediów, jak ten, który powyżej zamieściliśmy. Jagiellonia, która sprzedawała piłkarzy przed tą rundą (m.in. Oskar Pietruszewski za 10 mln do Porto),

wychowała kolejne talenty, jak Bartosz Mazurek. 19-latek z Grajewa zagrał na nosie milionerom z Widzewa. Piłka to nie wydawanie wielkich pieniędzy.

Bartosz Mazurek przypomniał nam Wiesława Wrągę, który jako junior przyszedł do Widzewa. I grał jak z nut. W tamtym Widzewie tak powstawała wielka drużyna. Opierała się o utalentowanych graczy, a nie o drogie.



Bartłomiej Pawłowski wyszedł w pierwszym składzie drużyny, ale i on nie pokazał nic wielkiego

W 36 minucie rywalizacji płasko w pole karne zagrał Bartłomiej Wdowik. Po krótkim rozegraniu Bartosz Mazurek niczym profesor przygotował sobie futbolówkę do strzału i pokonał Bartłomieja Drągowskiego. Szok i niedowierzanie.

W 55 minucie sędzia podyktował rzut karny dla Jagiellonii po faulu Lukasa Leragera. „Jedenastkę” w 55 minucie na gola zamienił Afimico Pululu.

Trwał fatalny serial Widzewa. Teraz piłkę stracił Christopher Cheng i Bartłomieja Drągowskiego pokonał Norbert Wojtuszek. W przedostatniej minucie Łódzianie strzelili honorowego gola. Po podcięciu Mariusza Fornalczyka gola z jedenastu metrów strzelił Sebastian Bergier.

Kibiców najbardziej żal. Widzew jest w strefie spadkowej i słysząc chichot wrogów łódzkiej drużyny. ©©

Selekcjoner kadry Jan Urban i legenda Widzewa Józef Młynarczyk na trybunach

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Widzew Łódź w sobotnie późne popołudnie przegrał z Jagiellonią Białystok.

Na trybunach prawie zabrakło wolnych miejsc. Miejsca honorowe zajęły dwie legendy: Jan Urban i Józef Młynarczyk. Zabrakło natomiast Zbigniewa Bońka tweetującego z Rzymu.

Na trybunach pojawił się Wielki Widzewiak - legendarny Józef Młynarczyk - który zdobył dwa mistrzostwa i jeszcze dotarł do półfinału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych. Teraz jest trenerem bramkarzy w reprezentacji Polski. I właśnie ze swoim przełożonym, selekcjonerem Janem Urbanem obejrzał mecz Widzewa. Obaj z pewnością byli najbardziej zainteresowani występem debiu-

tującego Bartłomieja Drągowskiego, który nie popisał się przy bramce Bartosza Mazurka na 0:1.

x
Jak przebiegała pierwsza seria w tym roku? Zagłębie przegrało z GKS Katowice, straciło szansę objęcia prowadzenia w tabeli i straciło miano jedynego zespołu niepokonanego na własnym stadionie w tym sezonie w lidze. GKS natomiast dzięki wygranej uciekł ze strefy spadkowej i teraz przygotowuje się do meczu z Widzewem.

Górnik Zabrze pokonał przed własną publicznością 2:1 ekipę Piasta Gliwice. Mimo zwycięstwa, nie był to łatwy mecz dla rewelacji pierwszej części sezonu. Trener Michał Gasparik przyznał, że walczący o utrzymanie rywal pokazał, że jest dobrym zespołem.

Zaplanowany na piątek mecz 19. kolejki ekstraklasy Ra-



Najmłodsi liczą na koszulki widzewskich piłkarzy...

domiak-Arka Gdynia został odwołany z powodu awarii oświetlenia, której nie udało się usunąć.

Nie tak wyobrażali sobie kibice w Poznaniu inaugurację

drugiej części sezonu ligowego. Walczący o obronę mistrzowskiego tytułu Lech przegrał z Lechią 1:3 po całkiem dobrym meczu rozgrywanym w arcytycznych warunkach. Goście

zwyciężyli zasłużenie i uczynili kolejny krok na drodze do utrzymania się w ekstraklasie. W stolicy Wielkopolski termometry w momencie rozpoczęcia spotkania wskazywały minus 10 stopni, ale odczuwalna temperatura była znacznie niższa.

Lechia, gdyby nie kara minus pięciu punktów, byłaby już w czołówce tabeli.

PKO EKSTRAKLASA

Zagłębie Lubin - GKS Katowice 0:2 (0:1) 0:1 Bartosz Nowak (2), 0:2 Arkadiusz Jędrzych (52-głową).

Radomiak - Arka Gdynia (odwołany)

Górnik Zabrze - Piast Gliwice 2:1 (0:1) 0:1 Quentin Boisgard (25-głową), 1:1 Erik Janza (41), 2:1 Maksym Chłafi (50).

Lech Poznań - Lechia Gdańsk 1:3 (1:1) 0:1 Tomasz Neugebauer (2), 1:1 Ali Gholizadeh (26), 1:2 Antonio Milić (47-samobójcza), 1:3 Tomasz Bobek (55).

Motor Lublin - Pogoń Szczecin, Wisła Płock - Raków Częstochowa, Legia War-

szawa - Korona Kielce (mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania)

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Cracovia (dziś o 19)

1. Górnik Zabrze	19	33	31-25
2. Jagiellonia Białystok	18	32	32-22
3. Wisła Płock	18	30	21-12
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	18	28	31-26
6. Cracovia	19	27	25-21
7. Radomiak Radom	18	26	35-30
8. Lech Poznań	18	26	30-29
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Lechia Gdańsk	19	23	40-38
11. GKS Katowice	18	23	25-28
12. Pogoń Szczecin	18	21	28-32
13. Motor Lublin	18	21	23-28
14. Arka Gdynia	18	21	15-32
15. Piast Gliwice	18	20	20-21
16. Widzew Łódź	19	20	27-31
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Termalica Nieciecza	18	19	24-35

Mecze zaległe:

3.02: Piast Gliwice - Lech Poznań (20.30)

4.02: Jagiellonia B. - GKS Katowice (20.30)

20. kolejka:

8.02: GKS Katowice - Widzew Łódź (17.30)

Piłkarze Wielkiego Widzewa z wielkim aktorem W nagraniu klipu wzięli udział Wiesław Wraga, Tadeusz Świątek i Krzysztof Kamiński

Piłkarze Wielkiego Widzewa z wielkim aktorem

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Znakomity polski aktor Adam Woronowicz spotkał się z piłkarzami Widzewa lat osiemdziesiątych: Wiesławem Wragą, Tadeuszem Świątkiem i Krzysztofem Kamińskim.

Adam Woronowicz przyjechał na stadion na zaproszenie Widzewa i wziął udział w nagraniu specjalnego klipu poświęconego pamięci o historii Wielkiego Widzewa - czytamy na oficjalnej stronie klubu widzew.com.

Pretekstem wizyty była wypowiedź aktora w jednym z wywiadów, jak wielki wpływ wywarła na niego książka Marka Wawrzynowskiego opowiadającego o drodze zespołu na europejskie salony.

- To jest książka o tym, jak stworzyć z ludzi, na których nigdy nikt nie stawiał, drużynę, która ogrywała największych. Myślę, że nie mieliśmy w ogóle nigdy w polskiej piłce zespołu,

który grałby na takim poziomie z takimi drużynami i tyle osiągnął. Cieszę się, że mogłem przyjąć zaproszenie od Klubu i przypomnieć tę historię, a także poznać osobiście piłkarzy, którzy tworzyli Wielki Widzew - powiedział Adam Woronowicz.

W nagraniu klipu wzięli udział również Wiesław Wraga, Tadeusz Świątek i Krzysztof Kamiński, czyli piłkarze, którzy z Widzewem sięgali po puchary oraz mierzyli się w legendarnych spotkaniach, jak choćby dwumecz z Liverpoolem w 1983 roku.

- Moim marzeniem było zagrać w Liverpoolu... albo przeciwko Liverpoolowi. Gra w Widzewie sprawiła, że to drugie stało się realne. Ten dwumecz wspominam bardzo pięknie, bo awansowaliśmy i graliśmy naprawdę fajną piłkę, a przed meczem trener powiedział, że muszę pilnować swojego idola, Kenny'ego Dalglisha. Takie spotkania jak to dzisiejsze sprawiają, że te wspomnienia ożywają. Życzę Widzewowi jeszcze



Adam Woronowicz, Tadeusz Świątek, Krzysztof Kamiński, Wiesław Wraga

piękniejszych przygód w europejskich pucharach. Oby już niedługo - mówił podczas nagrania Tadeusz Świątek.

Wielu kibiców Widzewa miało ciarki podczas oglądania klipu z piłkarzami Wielkiego Widzewa i wielkim aktorem Adamem Woronowiczem.

Warto zajrzeć: <https://widzew.com/aktualnosci/item/Wielki-Widzew-z-Adamem-Woronowiczem/>

Adam Woronowicz później udzielił ciekawego wywiadu dla klubowych mediów.

- Spotkanie w klubie dostarczyło mi wielu wzruszeń - mó-

wił artysta. - Książka Wielkiego Widzewa przypomina historię nieprawdopodobnej drużyny, jednej z najbardziej utytułowanych w polskiej piłce po 1945 roku. Bo spotkania, które Widzew toczył z potęgami, bo śmiało można powiedzieć, że wtedy Polska wstrzymywała

oddech. I rzeczywiście spotkanie z Wiesławem Wragą, Krzysiem Kamińskim, jeśli tak mogę powiedzieć, bo prosili, żebyśmy przeszli na ty, Tadeuszem Świątkiem były niesamowite. Postacie wielkiego Widzewa wróciły. Wrażenie zrobiła na mnie petarda, czyli główka Wiesia Wragi z linii pola karnego w meczu z Liverpoolem. To nie były fuksy, obrona Częstochowy, tylko Widzew grał z potęgami, jak równy z równym.

Adam Woronowicz przyznał, że ma ciarki, jak wspomina tamten Widzew.

- Urodziłem się w Białymstoku - dodaje Adam Woronowicz. - Widzew powstał z niczego. Ludwik Sobolewski, Leszek Jezierski sięgają po ludzi, na których nikt nie stawiał. Ja mam ciarki, jak o tym mówię, bo jest to historia każdego z nas. Każdy z nas miał takie sytuacje w życiu, że nie mieliśmy przyszłości, ale okazuje się, że ktoś zobaczy w nas potencjał i sytuacja się zmienia. Na lepsze. ©©

To największy winowajca z Widzewa?

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Po meczu Widzewa z Jagiellonią wiele gorzkich słów wylało się na trenera Łódzian Igora Jovicevicia.

Dlaczego nie grał od początku Przemysław Wiśniewski. Dlaczego na ławce zaczęli Emil Kornvig i Mariusz Fornalczyk. To największe zarzuty w stosunku do trenera Igora Jovicevicia. Niektórzy uważają, że niebawem, może dziś lub jutro straci pracę.

Igor Jovicević powiedział po meczu (cytaty za widzew.com): Rywal był bardziej skuteczny i wykorzystał sytuacje, które sobie stworzył. Pierwsza bramka dla Jagiellonii ustawiła to spotkanie, ale wynik 1:3 jest trochę za dużą karą dla nas. Mieliśmy plan na grę, który ćwiczyliśmy zimą na zgrupowaniu.

W tym meczu drużyny musiały myśleć pragmatycznie, co było widać między innymi po zmianie stylu gry Jagiellonii, w porównaniu do tego, co grali wcześniej. Mieliśmy też swoje okazje na wyrównanie na 1:1, ale to goście lepiej dostosowali się do warunków na boisku i odnieśli zwycięstwo. Widzew podjął rywalizację z Jagiellonią,



Trener Widzewa Igor Jovicević uznany został największym winowajcą meczu z Jagiellonią...

ale przeciwnik był bardziej skuteczny. Trzeba unikać błędów w obronie i robienia takich prezentów rywalowi, bo wtedy potrafi nas za to skarcić i tak było w dzisiejszym meczu.

Adrian Siemienieć, trener Jagiellonii: Bardzo ważne było, żeby zacząć ten rok od zwycięstwa. Wiedzieliśmy, z jakim przeciwnikiem będziemy się mierzyć i z jaką skalą oczekiwań z jego strony. Spodziewaliśmy się, że Widzew będzie chciał zdominować mecz od początku i przejąć inicjatywę. Mecz wyglądał tak, że obie drużyny się badały. Odniosłem wrażenie, że do momentu objęcia prowadzenia kon-

trolowaliśmy grę. Z wyjątkiem samej końcówki my przeważaliśmy na boisku. Jeśli chodzi o warunki do gry, to były ekstremalne, ale udało się rozegrać to spotkanie.

Bartłomiej Pawłowski: - Nie było to spotkanie, w którym w pierwszej połowie było dużo wymiany piłki między zawodnikami. Ostatnie dogrania czy strzały nie były celne. Jagiellonia oddała ich o wiele mniej, ale była skuteczna. Nie wystarczy tylko dobiegać pod bramkę rywala, ale trzeba też być skutecznym. Jagiellonia od kilku lat gra o najwyższe cele i dzisiaj to nam pokazała na boisku. ©©

Klub otoczył opieką walecznego piłkarza

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Pomocnik Widzewa Szymon Czyż zerwał więzadło krzyżowe przednie w kolanie.

Jak informuje widzew.com, w tym sezonie piłkarz nie będzie już do dyspozycji sztabu szkoleniowego. Jednocześnie Klub zdecydował o aktywowaniu klauzuli, która przedłuży wygasający z końcem czerwca 2026 roku kontrakt zawodnika o kolejny rok.

Pomocnik trafił do Widzewa Łódź przed rundą wiosenną sezonu 2025/26. W tym czasie rozegrał 29 spotkań ligowych oraz dwa mecze Pucharu Polski. Przez najbliższe miesiące będzie przechodził proces leczenia oraz żmudną rehabilitację.

Do 31 stycznia Klub może skorzystać z opcji jednostronnego przedłużenia umowy o rok z zawodnikiem. Dziś podjęto decyzję, by aktywować tę klauzulę. Oznacza to, że kontrakt Szymona Czyża z Widzewem został przedłużony do końca czerwca 2027 roku.

- Szymon jest jednym z nas, ważną częścią drużyny - powiedział pełnomocnik Zarządu ds. sportu Dariusz Adamczuk. - Było dla nas oczywiste, że

w tej sytuacji podejmiemy właśnie taką decyzję. Przed nami wiele momentów, również tych trudnych, bo tak właśnie wygląda życie. Wierzę, że w tych gorszych chwilach będziemy zawsze wszyscy razem. Tylko w taki sposób możemy wspólnie dążyć do celu. Trzymamy wszystkich kciuki za powrót Szymona do zdrowia i chcemy, by mógł teraz skupić się na tym w pełni. Otoczmy go opieką, a kibiców proszę o to, by także wspierali Szymona w walce o powrót na boisko.

Gdyby nie kontuzja, Szymon Czyż był przymierzany do gry w pierwszym składzie Widzewa, mimo dokonanych

przez klubu wielomilionowych transferów. Oto lista pozyskanych przez Widzew piłkarzy tej zimy: Ghańczyk Osman Bukari - pomocnik (5,5 mln euro), Bartłomiej Dragowski (300 tys. euro), Norweg Christopher Cheng (1 mln euro) - obrońca, Duńczyk Emil Kornvig - pomocnik (4 mln euro), Duńczyk Lukas Lerager - pomocnik (trafił do Łodzi bez odstępnego, ale zapewnił sobie pensję w wysokości 800 tys. euro netto rocznie, a także 250 tys. euro premii za każdy sezon), Hiszpan Carlos Isaac - obrońca (1 mln euro), Przemysław Wiśniewski (4 mln euro). ©©



Tak walczył dla Widzewa Szymon Czyż. Nigdy nie odstawiał nogi i klub to potrafi docenić...

Brawo ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Nie milkną echa po meczu ŁKS Commercecon z Dresdner.**

Wielu kibiców, którzy pojechali za swoją drużyną do Drezn sprawiło, że o ŁKS Commercecon mówi się z podziwem w całej Europie. Rzadko się zdarza, by siatkarską drużynę w meczach wyjazdowych wspierało tak duża grupa fanów. Kibice poza symbolami klubu mieli też ze sobą transparent upamiętniający przedwcześnie zmarłego trenera Michała Cichogo.

Niezależnie od tego, w jakich krajach w danym sezonie przyjdzie grać drużynie ŁKS Commercecon Łódź, białoczerwono-biali fani zawsze licznie jeżdżą na spotkania wyjazdowe. Podczas meczu w Margon Arena w niemieckim Dreźnie pobili swój dotychczasowy rekord!

Łódzkie Wiewiory wspierało aż 210 osób, a ich nieustający przez cały mecz doping zrobił ogromne wrażenie na kibicach gospodyń.

Puchary siatkarki ŁKS Commercecon mają z głowy, kon-

centrują się na Tauron Lidze. W sobotę podopieczne trenera Adriana Chylińskiego mierzyły się z Sokołem w Mogilnie. Łódzkie Wiewiory bez chorego trenera zaczęły fatalnie, ale później potrafiły odwrócić losy meczu.

Łodzianki przegrywały już 0:2, ale w emocjonującym trzecim secie wygrały 30:28 i później poszło już z góry.

Sokół Mogilno - ŁKS Commercecon 2:3 (25:19, 25:21, 28:30, 20:25, 10:25)

ŁKS Commercecon: Angelika Gajer 3, Mariana Brambilla 3, Weronika Centka-Tietianiec 4, Daniela Cechetto 2, Thana Fayad 19, Anna Obiała 18, Anna Pawłowska (I) oraz Regiane Bidas 11, Sonia Stefanik 4, Daria Szczyrba 20. Trener: Bartłomiej Bartodziejski.

©



Kibice ŁKS na trybunach hali w Dreźnie

Piłkarz Zanim oddał piłkę pokazywał swoje umiejętności

PIŁKARZ ŁKS KONTRA... PELE

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

17 lat temu zmarł wybitny piłkarz ŁKS Piotr Suski - przypomina kustosze tradycji ŁKS Jacek Bogusiak.

Urodził się 29 czerwca 1942 w Łodzi, zmarł 31 stycznia 2009. Bronił barw ŁKS przez 17 lat. Pomocnik, który miał na boisku oczy wokół głowy. Z Jerzym Sadkiem rozumiał się bez słów. Zdobył mistrzostwo kraju ale w... Irlandii. W 1966 roku zagrał na słynnej Maracanie (w obecności 130 tys. widzów) przeciwko Brazylii, w której grali, m.in. Pele i Garrincha.

Pisze Jacek Bogusiak: Piotr wychował się w piłkarskiej dzielnicy Łodzi Zelinówce, jak w Łodzi mówiło się o okolicach placu Hallera. Uczył się w SP nr 15 przy ul. 1 Maja, a popołudnia spędzał na stadionie ŁKS. Podglądał treningi pierwszej drużyny. Ustawiał się za bramką i czekał jak tylko piłka po strzałach Szymborskiego, Włazłego czy Barana przeleci obok



Stoją od lewej: Wilczyński, Szefer, Kowalski, Szadkowski, Sarna, Gutowski, Studniorz, Białas. Klęczą: Suski, Pieszko, Stachura, Sadek, Brychczy, Kowarski

bramki. Zanim oddał piłkę pokazywał swoje umiejętności.

Pierwszy zwrócił na niego uwagę Stanisław Baran. W drużynie juniorów ŁKS, którą trenował Władysław Król należał do najlepszych. W pierwszej drużynie debiutował jak siedemnastolatek w roku 1959.

W pierwszej drużynie rozegrał ponad 200 meczów, zdobył 15 bramek w I lidze.

Trafił do reprezentacji Polski. W 1966 roku wystąpił w remisowym meczu Anglia - Polska, zagrał też jako jedyny Łodzianin na słynnej Maracanie w meczu Brazylia - Polska. Ry-

walizował wtedy z takimi gwiazdami, jak Pele i Garrincha. Polska przegrała w 1996 roku na Maracanie (w obecności 130 tys. widzów) z Brazylią 1:2. W pierwszej reprezentacji rozegrał 19 spotkań. Takich to wówczas wybitnych piłkarzy miał ŁKS. Czasy, czasy... ©

Niespodziewany start PGE Budowlanych

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Siatkarki PGE Budowlanych mocno postraszyły renomowany zespół Igor Gorgonzola Novara.

Przed meczem szczytem marzeń łódzkich drużyny była honorowa porażka, bo awans do Pucharu CEV z trzeciego miejsca po pokonaniu Benfiki w Łodzi, był już praktycznie zapewniony. Nikt nie myślał o wyprzedzeniu drużyny z Novary, choć ona miała tylko trzy punkty przewagi nad zespołem trenera Macieja Biernata.

Kalkulatory poszły w ruch po pierwszym secie niespodziewanym wygrany przez Łodzianki 25:20.

Oczywiście nawet w przypadku wygranej Budowlanych w całym meczu włoski zespół był w uprzywilejowanej sytuacji, bo w ostatniej serii Łodzianki grać będą 4 lutego w Stambule z Fenerbahçe, a Novara u siebie z najslabszą Benfiką.

Wszelkie dywagacje straciły na temperaturze w drugim secie, bo podrażnione siatkarki Novary zaczęły grać lepiej. Nasze dziewczęta nie były w stanie zatrzymać faworyta i uległy w secie do 17.



Kibice PGE Budowlanych podczas niedawnego meczu w łódzkiej Sport Arenie z Fenerbahçe Stambuł

Trzecia partia znów była wyrównana. Notujemy prowadzenie gospoń 12:7 i później remis 15:15. Końcówka należała do miejscowych.

W czwartej partii Łodzianki przegrywały tylko 6:10, ale straciły sześć punktów z rzędu. Podopieczne trenera Macieja Biernata nie radziły sobie z przyjęciem zagrywek rywalek. Przegrały seta bardzo wysoko do 10.

Komentatorka meczu w Polsacie Sport uznała, że mecz w wykonaniu Łodzianek nie był najgorszy i nasze siatkarki zasłużyły na dobrą kolację we Włoszech.

Igor Gorgonzola Novara - PGE Budowlane Łódź 3:1 (20:25, 25:17, 25:22, 25:10).

PGE Budowlane: Paulina Damaske 10, Joanna Lelonkiewicz 6, Maja Storck 16, Rodica Buterez 13, Sasa Planinsec, Alicja Grabka, Justyna Łysiak (I) oraz Nadia Siuda, Bruna Honorio 3, Karolina Drużkowska, Paulina Majkowska 1, Aleksandra Wenerska. Trener: Maciej Biernat. Siatkarze JSW Jastrzębskiego Węgla pokonali we własnej hali fiński Akas Volley 3:0 (25:22, 25:16, 25:21) w drugim meczu 1/8 finału Pucharu CEV. Pierwszy polski zespół wygrał 3:1 i awansował do ćwierćfinału, w którym zagra z włoskim Gas Sales Bluenergy Piacenza. Włosi dwa razy po 3:1 wygrali z hiszpańskim Rio Duero Soria. Pierwsze spotkanie zostanie rozegrane w Jastrzębiu-Zdroju. ©

„Romantyk sportu” Marek Łopa Łopiński

CZWÓRKA WSPANIAŁYCH

Wpiątek rozpoczęcie XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich Mediolan Cortina d'Ampezzo. Nasz region będą reprezentować łyżwiarki i łyżwiarze szybcy, po raz trzeci Karolina Bosiek, drugi Damian Żurek, debiutant Władimir Semirunnij, cała trójka z Pilicy Tomaszów Mazowiecki. Piąty start zaliczy Natalia Czerwonka, dotychczas Arena Tomaszów Mazowiecki. Semirunnij powiększy do 26 grono olimpijczyków naszego regionu.

Polska ekipa liczy 157 osób, w tym 60 zawodniczek i zawodników. Polacy wystartują w 12 z 16 dyscyplin. Zabraknie nas w curlingu, hokeju na lodzie, narciarstwie dowolnym, skeletonie. Niewielu mamy kandydatów do medali. Przede wszystkim w łyżwiarstwie szybkim.

Liczymy na Damiana Żurka, sprinterki Kaję Ziomek-Nogal, Andżelikę Wójcik, Semirunnija na 10 km. W snowboardzie na Aleksandrę Król-Walas. Może zdobę-

dziemy medal w short tracku.

Szanse ma narciarka alpejska Maryna Daniel Gąsiennica w slalomie gigancie, która przebiła się do światowej czołówki. Na punktowane lokaty, w pierwszej ósemce, szykuje się jeszcze kilkoro łyżwiarzy szybkich i short tracku, biathlonistki, dwójka w narciarstwie wysokogórskim.

Nasze starzejące się dobra narodowe reprezentuje tylko trzykrotny mistrz olimpijski Kamil Stoch. Nie oczekujemy od mistrza medali, sam określa swoje możliwości na drugą dziesiątkę konkursów.

Reszta pojedzie zgodnie z dewizą barona Pierre de Coubertina, nie ważne jest zwycięstwo, ale udział. Chociażymi polskiej reprezentacji będą, Kamil Stoch, szósty start w igrzyskach i Natalia Czerwonka.

Za znakomite wyniki należą się sowite nagrody, najwyższe w historii. Ministerstwo Sportu i Turystyki nagrodi złoty medal kwotą 111 tysięcy złotych plus 408 tysięcy złotych stypendiów płatnych przez 24 miesiące. Zdobywcy srebrnych medali mogą liczyć na 78 tysięcy, dodatkowo 370 tysięcy sty-

pendiów. Brązowi też nie będą narzekać, 61 tysięcy i 333 tysięcy stypendiów. PKOl funduje okazałe premie i nagrody rzeczowe. Złoty medal, 500 tysięcy złotych plus 250 tysięcy w tokenach, samochód osobowy, 2-pokoje mieszkanie.

Srebrny medal, 400 tysięcy złotych plus 200 tysięcy w tokenach.

Brązowy medal, 300 tysięcy plus 150 tysięcy w tokenach. Za lokaty od czwartej do ósmej od 50 tysięcy do 10 tysięcy złotych.

Zdobywcy medali powiększą grono podopiecznych ZUS.

Medaliści olimpijscy, po ukończeniu 40 lat, zakończeniu sportowej kariery, będą otrzymywać dożywotnią emeryturę olimpijską w wysokości 5116,99 złotych, bez podatku, składek społecznych i zdrowotnych. Żyć, nie umierać.

W Cortinie d'Ampezzo na północy Włoch otwarta została w sobotę wioska olimpijska, jedna z trzech utworzonych na igrzyska Mediolan-Cortina.

Odbędą się one na dużym obszarze regionów: Lombarдії, Wenecji Euganejskiej i Trydentu-Górnej Adygi. ©

I liga W sobotę ŁKS Łódź ma zainaugurować wiosną meczem w Bytomiu z tamtejszą Polonią

Cztery gole ełkaesiaków w próbie generalnej przed wiosną

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W rozegranym w sobotę tajnym sparingu pierwszoligowy ŁKS Łódź pokonał występujący w II lidze KKS 1927 Kalisz 4:1. Klub z alei Unii 2 nie podał składu z tego pojedynku.

Znany natomiast strzelców goli. Dwa trafienia zapisał na swoim koncie Fabian Piasecki. Po jednym strzelili Kacper Terlecki oraz Piotr Głowacki. Bramkę dla pokonanych zdobył Adrian Cierpka.

Do ŁKS dołączył tymczasem Maksymilian Pingot, który ostatnio reprezentował barwy Górnika Zabrze. Piłkarz został wypożyczony do końca bieżącego sezonu. 22-latek rozegrał 35 meczów w ekstraklasie (w tym 8 w bieżącym sezonie), 11 spotkań na zapleczu elity oraz jedenaście meczów dla młodzieżowej reprezentacji Polski. Pierwsze piłkarskie kroki stawił w Sparcie Konin, skąd przeniósł się do Akademii Le-

cha Poznań. W 2022 roku dołączył do kadry pierwszego zespołu Lecha (grał też w Odrze Opole i Stali Mielec). Latem ubiegłego roku przeszedł do Górnika Zabrze. - Wypożyczenie Maks do końca sezonu jest dla nas ruchem stricte sportowym - mówi Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS Łódź. - Szukaliśmy zawodnika, który zwiększy nasze pole manewru taktycznego, przede wszystkim na pozycji pół lewego środkowego obrońcy. Po przejściu na grę trójką z tyłu musieliśmy powiększyć liczbę obrońców w kadrze oraz wzmocnić rywalizację na środku obrony. Wierzymy, że Maks szybko zaadaptuje się do naszych zasad gry i podniesie jakość rywalizacji w defensywie. ©©

II LIGA

Plan 20. kolejki. Piątek (6 lutego): Odra Opole - Pogoń Siedlce (godzina 18, wynik meczu z rundy jesiennej 1:0), Wisła Kraków - GKS Tychy (20.30). **Sobota (7 lutego):** Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (19.30, 0:4), Polonia Bytom - ŁKS Łódź (19.30, 0:5), Znicz Pruszków -



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Wieczysta Kraków (19.30, 3:4). **Niedziela (8 lutego):** Polonia Warszawa - Stal Mielec (12, 3:1), Puszcza Niepołomice - Górnik Łęczna (17.30, 2:2), Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław (14.30, 1:3). **Poniedziałek (9 lutego):** Chrobry Głogów - Stal Rzeszów (19.30, 2:2). **Klasyfikacja skutecznych:** 1. Angel Rodado

(Wisła Kraków) - 17 goli, 2. Rafał Adamki (Pogoń Grodzisk) - 11, 3. Jakub Arak (Polonia Bytom), Daniel Standlik (Miedź Legnica), Łukasz Zjawirski (Polonia Warszawa) - po 10. Najskuteczniejszym graczem ŁKS Łódź jest Fabian Piasecki - siedem bramek.

2. Polonia Bytom	19	34	33-21
3. Pogoń Grodzisk Mazow.	19	33	37-27
4. Chrobry Głogów	19	31	26-18
5. Stal Rzeszów	19	31	30-29
6. Wieczysta Kraków	19	30	40-29
7. Śląsk Wrocław	19	30	34-31

II liga. Unia Skierniewice zmiotła z boiska pierwszoligową Pogoń

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Unia Skierniewice błysnęła! Podopieczni trenera Kamila Sochy rozbili w sparingu Pogoń Siedlce aż 5:1 (5:0).

Bohaterem pojedynku był Damian Gąska, który na strzelenie trzech goli potrzebował około sześciu minut. W najbliższą sobotę (7 lutego) podopieczni trenera Kamila Sochy mieli grać mecz sparingowy z Wartą Sieradz, ale do tego meczu nie dojdzie. Zmierzą się natomiast z innym trzecioligowcem Ząbkovią Zabki.

Klub ze Skierniewic poinformował też o pozyskaniu dwóch nowych piłkarzy. Bartosz Bida, mający na koncie 74 mecze w ekstraklasie, w których strzelił 10 goli. W I lidze zaliczył z kolei 59 pojedynków okraszony 11 bramkami. Ma także na koncie 26 występów w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Ostatnio był w trzecioligowych rezerwach Miedzi Legnica. Zaliczył 15 pojedynków o punkty, strzelając gola. Wcześniej występował w Stali Stalowa Wola

i pierwszym zespole z Legnicy. W barwach Jagiellonii Białystok zaliczył 74 mecze w elicie. Grał także w Wigrach Suwałki, a jest wychowankiem rzeszowskiej Stali. - Chcę wejść jak najszybciej do pierwszego składu i regularnie grać - mówi Bartosz Bida. - Jeśli chodzi o cele drużynowe, to bez wątpienia dążymy do wywalczenia awansu do pierwszej ligi, a co za tym idzie, do wygrywania jak największej liczby meczów. Szczególnie podoba mi się wizja trenera Kamila Sochy, który ode-

grał bardzo dużą rolę przy tym transferze.

Do zespołu ze Skierniewic dołączył także 21-letni Jan Mierzwa, który w rundzie jesiennej występował w trzecioliigowej drużynie Noteci Czarnków. Zaliczył 16 meczów o ligowe punkty, strzelając w nich trzy gole. Piłkarz jest wychowankiem Lecha Poznań, a ponadto grał w juniorach FASE Szczecin oraz Pogoni Szczecin. **Unia Skierniewice - Pogoń Siedlce 5:1 (5:0).** Trzy gole dla Unii strzelił Damian Gąska, a po jednym Igor Zyniek oraz Szymon Wrona. ©©



FOT. KONRAD SALA/UNIA SKIERNIEWICE

21-letni Jan Mierzwa został zawodnikiem Unii Skierniewice, która otwiera drugoligową tabelę

To jakiś koszmar! Skra Bełchatów nie dała rady wygrać nawet seta z beniaminkiem



FOT. KRZYSZTOF POPOŁ/PLS

Trwa fatalna seria występów PGE GiEK GKS Skry Bełchatów w Plus Lidze. Tym razem zespół trenera Krzysztofa Stelmacha przegrał we własnej hali z beniaminkiem ChKS Chełm

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Skra Bełchatów uległa w w hali Energia, w meczu 19. kolejki Plus Ligi, beniaminkowi ChKS Chełm 1:3 i może się okazać, że nie wywalczy awansu do czołowej ósemki.

Zespoły z miejsc 1-8 walczyć będą w play off elity. Pierwszy set nie wskazywał na niespodziankę, bo gospodarzy rozbili ChKS 25:12.

MVP pojedynku został Amirhossein Esfandiar z ChKS, który zdobył aż 22 punkty. Najskuteczniejszym graczem Skry okazał się Antoine Pothron - 18 punktów. 15 zapisał na swoim koncie Michał Szalacha, a 14 Alan Souza. W drugiej partii triumfowali goście 25:22, a trzecia najbardziej zacięta, rozstrzygnęła się w końcówce. ChKS prowadził już 14:8, potem 18:12, ale gospodarze doprowadzili do remisu 24:24. Set padł jednak łupem beniaminka

(26:24). W czwartej partii także triumfowali goście (25:23). Dodajmy, że w ChKS z dobrej strony pokazał się łódzianin Jędrzej Goss (4). ©©

PLUSLIGA

PGE GiEK Skra Bełchatów - InPost ChKS Chełm 13 (25:12, 22:25, 24:26, 23:25)
Wyniki zakończonych meczów 19. kolejki: Bar-kom-Kazany Łwów - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2, Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie. 0:3. Bełchatowianie mają na koncie 27 punktów i dają im to ósme miejsce w tabeli. W piątek (13 lutego) Skrzeczka mecz w Jastrzębiu (17.30).

Piłka nożna, III liga Coraz bliżej wiosenne mecze o ligowe punkty - pierwszą kolejkę zaplanowano za niecały miesiąc

Sparingi trzecioligowców w siarczystym mrozie

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za niecały miesiąc (28 lutego - 1 marca) startuje runda wiosenna w grupie pierwszej III ligi. Niektóre zespoły naszego regionu rywalizujące na tym szczeblu grały mecze kontrolne.

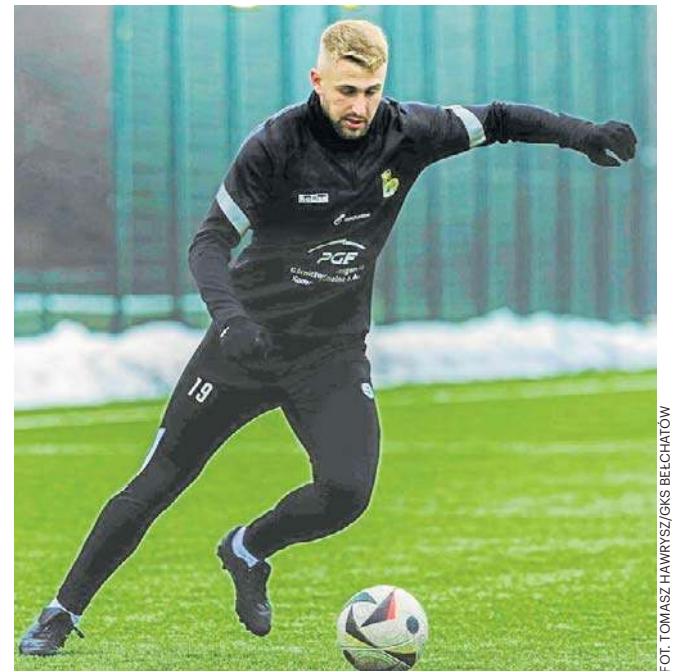
Spotkania toczyły się w ekstremalnych warunkach, bo przy tęgim mrozie. Nie sposób nie zadać sobie pytania, jaki jest sens grać mecze w takich warunkach? Raczej trudno o korzyści szkoleniowe podczas tych pojedynków. Dobrze jeśli piłkarze nie doznali urazów. Jeśli nie złapią zaziębienia, to już będzie sukces. Ale, nie dywagujmy, piłkarze to ponoć twardy naród, a szkoleniowcy wiedzą przecież lepiej co robią.

Zacznijmy od PGE GiEK GKS Bełchatów. Podopieczni trenera Mateusza Milczarka, w meczu trwającym 110 minut (2x55) pokonali Star Starachowice (piąte miejsce w tabeli grupy czwartej III ligi) 4:2 (3:0). Gole dla miejscowych strzelili Patryk Pytlewski oraz Łukasz Wroński. Dwie bramki zapisali na swoim koncie piłkarze testowani.

Na środę (4 lutego) GKS ma zaplanowane dwa mecze kontrolne na swoim boisku. W samo południe sędzia da znak do rozpoczęcia pojedynku



Piłkarze PGE GiEK GKS Bełchatów (czarne stroje) wygrali w minioną sobotę mecz, na swoim boisku z innym trzecioligowcem Starem Starachowice 4:2



W akcji Łukasz Wroński z PGE GiEK GKS Bełchatów, który strzelił gola w meczu ze Starem Starachowice

z wiceliderem tabeli grupy pierwszej III ligi Wartą Sieradz. Około 14. 30 powinno rozpocząć się spotkanie z Victorią Częstochowa. Rywal występuje w IV lidze śląskiej. W 17 jesiennych meczach zdobył zaledwie 16 punktów i zajmuje w tabeli odległe 15 miejsce. Dla porównania, prowadząca w rankingu Podlesianka Katowice ma 42 punkty, natomiast drugi Raków II Częstochowa - 38. Trzeci jest, grający niegdyś

(po raz ostatni w 1977 roku) w najwyższej z lig (obecnie ekstraklasa) ROW 1964 Rybnik - 37.

Jeśli jesteśmy już przy Warcie Sieradz, to miała w sobotę grać na sztucznym boisku MO-SiR z MKS Kluczbork (ósmie miejsce w tabeli grupy trzeciej III ligi). Spotkanie jednak odwołano z powodu zmrożonego placu gry. We wtorek sieradzanie mają się jednak zmierzyć z MKS, ale w Namysłowie. Po-

czątek spotkania zaplanowano na godzinę 14. Widzew II Łódź trenera Pawła Ściebury nie sprostął Victorii Sulejówce, która jest liderem tabeli IV ligi mazowieckiej. Łodzianie przegrali mecz 3:4 (2:2). Gole dla pokonanych strzelili Jan Juśkiewicz, Szymon Sołtysiński oraz Daniel Gryzio. Ten ostatni piłkarz w sezonie 2024/2025, kiedy to łodzianie zostali mistrzem Betcris IV ligi, zdobył aż 34 bramki i został królem strzel-

ców tej klasy rozgrywkowej. W III lidze nie potrafił się jednak odnaleźć. Jesienią zaledwie raz pokonał bramkarzy drużyn przeciwnych. W Widzewie II odnalazł się natomiast Szymon Sołtysiński, który jest skutecznym w sparingach. Jesień piłkarz spędził w drugoligowej Unii Skierniewice. W środę (4 lutego) łodzianie czeka wyjazd do Pleszewa, gdzie mają się zmierzyć z Pogonią Nowe Skalmierzyce (14 miejsce w tabeli grupy dru-

giej III ligi). Początek pojedynku o godzinie 15. Lechia Tomaszów Mazowiecki (trener Bartosz Grzelak) pokonała na wyjeździe Legionovię Legionowo (ósmie miejsce w tabeli IV ligi mazowieckiej) 2:1 (1:1). Bramkarza rywali pokonali Igor Czapla oraz Jacek Tkaczyk. W Lechii grało dwóch piłkarzy przebywających na testach. W środę (4 lutego) tomaszowianie mają zmierzyć się na wyjeździe z ŁKS II Łódź. Początek meczu o 11.

IV liga: Siedem goli w meczu Boruty ze Stalą. Radomsko zdobyło pięć bramek

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W weekend 7-8 marca pierwsze wiosenne mecze o punkty powinni rozegrać czwartoligowcy. W miniony weekend niektóre drużyny rywalizowały w meczach sparingowych.

Wszystkich zaplanowanych pojedynków nie udało się rozegrać. Ze względu na mróz i zmrożone boisko odwołano pojedynki Sokoła Aleksandrów ze Zjednoczonymi Stryków, GKS Orkana Buczek z KTS Wesoła Warszawa oraz Polonii Piotrków Trybunalski z ŁKS III Łódź.

Jeśli już jesteśmy przy zespole z Buczku, to treningi z drużyną prowadzoną przez trenera Marcina Węglewskiego rozpoczął Filip Staniucha. To król strzelców czterech grup



Krzysztof Kupisz, bramkarz GKS Orkana Buczek w miniony weekend nie miał okazji, aby zaprezentować swoje umiejętności

Decathlon Klasy Okręgowej. W jesiennych meczach zdobył aż 32 bramki. Przejdźmy do meczów. RKS Radomsko pokonał Pilicę Koniecpol (11 miej-

sce w tabeli grupy pierwszej śląskiej V ligi). Trzy gole strzelił Damian Warnecki. Po jednym Dawid Błasiak i piłkarz testowany. Klub z Radomska ma

nowy zarząd, którym pokieruje Łukasz Dryja. Wiceprezesem został Daniel Pietralik, Emilia Węgrzyńska sekretarzem. W zarządzie znalazł się po-

nadro Jakub Szwedzik. Omega Kleszczów uległa Stali Niewiadów 1:2 (0:1). Gole: Bartosz Pieniążek - Mateusz Marusiak, Adrian Gaugier. KS Kutno uległ Wiśle Dobrzyń nad Wisłą (czwarte miejsce w IV lidze kujawsko-pomorskiej) 1:2 (0:1). Gola dla pokonanych strzelił Kacper Świąteczak. Pelikan Łowicz przegrał z trzecioligowcami ze Świtą Nowy Dwór Mazowiecki 1:3 (0:3). Bramkę dla łowiczan zdobył Wadim Jaworski. W drużynie prowadzonej przez trenera Piotra Kocębę jest kilku nowych graczy, a są w tym gronie Hubert Kobus z Talentu Warszawa (16 miejsce w tabeli IV ligi mazowieckiej) oraz Natan Cześcik z ŁKS Chlebna (dziewiąte miejsce w grupie drugiej V ligi mazowieckiej).

Siedem goli w meczu czwartoligowych ekip MKP-Boruty Zgierz ze Stalą Głowno. Ten

pierwszy zespół zwyciężył 4:3 (2:2). Bramki: Dawid Goss, Mateusz Misiak, Stanisław Żelazny, testowany - Albert Waśkiewicz, Bartłomiej Kołodziejczyk, samobójczy. Termy Poddębice zremisowały na boisku z Byczynie ze Zrywem Wygoda 2:2 (2:1). Wszystkie gole dla obu ekip strzelili zawodnicy testowani.

Ceramika Opoczno (trener Marcin Pierwoła) przegrała z Koroną III Kielce (wicelider IV ligi świętokrzyskiej) 1:2 (0:1). Gola dla pokonanych strzelił Miłosz Kowalczyk.

Korab Łask prowadzony przez trenera Dawida Wnuka przegrał z PTC Pabianice 0:4 (0:0). Trenerem zwycięskiego zespołu jest Jarosław Maćczak. Pabianiczanie są zdecydowanym liderem tabeli grupy drugiej Decathlon Klasy A. W rundzie jesiennej wygrali wszystkie 13 meczów. ©©